Nr 6 Czerwiec 1946 Rok II

Wiadomości Duszpasterskie

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

przy udziale

Komitetu Redakcyjnego

POZNAŃ

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr 5, wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 6 miesięcznika wynosi **40** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"
Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości.

Uwaga: Nastąpiła zmiana adresu redakcji! Od 1 lipca b.r. Poznań, Ostrów Tumski 4
Adres do 1. VII.: Mazowiecka 57.

O. Jacek Woroniecki Z. D.

Kościół i państwo

II.

Konkordat i rozdział (2).

Pozostaje nam jeszcze do omówienia trzecia forma, jaką przybiera rozdział, mianowicie forma życzliwa, i tu zwykło się skierowywać oczy na Belgię, która żadnego konkordatu ze Stolicą Apostolską nie zawarła, ale w której stosunki między państwem i Kościołem są oparte na rozumnej współpracy i w której nawet istnieje stałe obustronne przedstawicielstwo dyplomatyczne. — Rząd belgijski nigdy nie przestał uznawać władzy świeckiej Papieża i z tego tytułu utrzymywał przy nim swego przedstawiciela również jak też i przyjmował stale nuncjusza papieskiego przy dworze królewskim w Brukseli.

Układ stosunków kościelnych w Belgii tłumaczy się stosunkami, jakie panowały w Holandii w przededniu oderwania się od niej południowych jej prowincji flamandzkich i walońskich, z których powstało państwo belgijskie. W 1827 r. Holandia, idąc za wzorem tylu już innych państw zawarła była ze względu na swą liczną ludność katolicką, konkordat ze Stolicą Apostolską, ale już w rok czy dwa potym minister spraw wewnętrznych tajnym okólnikiem skierowanym do gubernatorów prowincji dał poufnie do zrozumienia, że rząd nie myśli się do zawartej umowy stosować. — Okólnik wkrótce przestał być tajemnicą, to też, gdy niedługo potym powstało suwerenne państwo belgijskie i trzeba było budować jego podwaliny, znalazło się wśród katolików belgijskich sporo światłych ludzi, którzy pomni, jak mało gwarancji dawał konkordat, mówili sobie, iż należy dla zgodnej współpracy Kościoła z państwem innego szukać rozwiązania. — Znaleźli je oni w samej konstytucji i zamiast opierać uprawnienia Kościoła na umowie o charakterze międzynarodowym, oparli je na ogólnych

swobodach obywatelskich, mocno zagwarantowanych przez konstytucję dla wszystkich. Takich fundamentów nikt podkopywać nie będzie, bo by i własny swój byt podkopał; natomiast umowy międzynarodowe łatwo będą atakowane przez tych, którzy nie widzą w nich swej korzyści.

Położenie Belgii było jednak zupełnie inne niż Stanów Zjednoczonych. — Mając ludność pod względem religijnym bardzo jednolitą i zawdzięczającą całą swą kulturę duchową od kilkunastu wieków Kościołowi katolickiemu, nie miała ona żadnej racji zachowywać się wobec zagadnień religijnych z tą neutralnością, która w Ameryce wśród skłóconych między sobą sekt protestanckich była nieodzowna. — I ona też zapewniała całkowitą wolność wszystkim wyznaniom, a nawet i całkowitą wolność sumienia tym, którzyby żadnego mieć nie chcieli. — Jednocześnie uznając ogromną doniosłość religii dla życia społecznego, gotowa ona była zapewnić opiekę i nawet pomoc w spełnianiu istotnych swych zadań wszystkim uznanym w państwie wyznaniom. — Że najwięcej korzystał z tego Kościół katolicki tłumaczy się tym, iż jest on w tym kraju wyznaniem ogromnej większości ludności, że on to wychował całą jej kulturę i tradycję narodową. — Stąd i udział oficjalny władz rządowych w uroczystościach katolickich, wymiana przedstawicielstw dyplomatycznych z Watykanem i nauka religii w szkołach państwowych, obok których jeszcze bardziej prosperują i szkoły prywatne różnych rodzajów. — Słowem Belgia lepiej od innych krajów zrealizowała takie warunki, w których Kościół cieszy się prawdziwą swobodą i daje państwu całe swe poparcie i jednocześnie cieszy się jego opieką i pomocą. — Nie uchroniło jej to ma się rozumieć od zmagań partyjnych między stronnictwami katolickim i liberalnym, a później i socjalistycznym, które kolejno przychodziły do władzy, ale dało niemal wiek wielkiego pokoju wewnętrznego, który się znacznie przyczynił do jej rozkwitu.

Gdy w 80 latach zeszłego wieku po dłuższym okresie rządów liberałów katolicy doszli do władzy, znaleźli się w Belgii gorliwcy, którym się zdało, że stosunek Kościoła i państwa w ich kraju nie jest taki, jaki być powinien, skoro nie jest oparty na konkordacie, i że z tego tytułu podpada pod orzeczenia Kościoła potępiające rozdział. — Zaczęli oni poruszać myśl, czyby nie należało za wzorem innych państw przejść na system konkordatowy, ale Leon XIII zatrzymał ich w tych zapędach uważając, że układ stosunków kościelnych w Belgii nie jest dla niej gorszy od tego, któryby jej dał konkordat[9]).

Gdy teraz porównamy z sobą te trzy formy stosunku Kościoła i państwa, które się zwykło obejmować nazwą rozdziału, to zaiste trudno będzie zrozumieć, dlaczego i trzecia ma pod tę nazwę podpadać. — Jedna jest tylko po temu racja i to czysto negatywna, a mianowicie brak konkordatu. — Gdy natomiast porównamy ze sobą treść tych stosunków, to wnet się przekonamy, że taki rozdział życzliwy jest o wiele bliższy ustroju konkordatowego niż tamtych dwóch form rozdziału, bo ma z nim to wspólnego, że łączy z sobą w stałej współpracy te dwie naczelne instytucje jakimi są Kościół i państwo. — Jasnym jest przeto, że gdy idzie o klasyfikację nie czynnik zewnętrzny i negatywny powinien służyć za podstawę

---

[9]) Moulart: L'Eglise et l'Etat.

podziału, ale pozytywny. — Stąd wynika, że pojęcie rozdziału życzliwego powinno być usunięte z obiegu i że Belgii nie należy zaliczać do krajów, w których panuje rozdział Kościoła i państwa.

Choć odmiennie nieco, bardzo jednak podobne są stosunki kościelne panujące w Szwajcarii. — Złożona z kantonów będących niejako fragmentami państw, pozostawia im ona w wielu dziedzinach a między innymi religijnej niemal zupełną suwerenność[10]). — Ani federacja wszakże ani żaden z kantonów konkordatu ze Stolicą Apostolską nie zawarły, stąd, gdybyśmy się chcieli trzymać jedynie tej cechy negatywnej, jaką jest brak konkordatu, należałoby Szwajcarię też zaliczyć do krajów, w których panuje rozdział, a jednak byłoby to w odniesieniu do niej jeszcze błędniejsze niż w odniesieniu do Belgii. — Dodajmy, że po wojnie Sonderbundu 1848 r. Konfederacja Helwecka zerwała stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, ale w czasie pierwszej wojny światowej znowu je nawiązała, widząc jaką rolę międzynarodową Papiestwo odgrywało w tych tragicznych latach.

W pięknym numerze poświęconym przed kilkunastu laty Szwajcarii przez „Przegląd Współczesny" Biskup fryburski ks. M. Besson wyraził zdziwienie, jak można stosunki kościelne panujące w kantonach katolickich podciągać pod pojęcie rozdziału, wtedy kiedy panuje w nich zgodna współpraca Kościoła z państwem[11]).

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli wynika, że należy przetasować dotąd używane terminy i klasyfikacje stosunków między Kościołem a państwem oprzeć na innych podstawach. — Żeby zagadnienie unaocznić, przedstawmy schematycznie jak dotąd zwykło się było ujmować i jak należałoby ją zobrazować, aby lepiej odpowiadało rzeczywistości:

I. **Współpraca** oparta na	**Rozdział**		
1. Konkordacie	2. Życzliwy jak w Belgii i Kantonach szwajcarskich	3. Neutralny jak w Stanach Zjednoczonych	4. Wrogi jak w Francji w r. 1905

II. **Współpraca**		**Rozdział**	
1. Oparta na Konstytucji jak w Belgii i Kantonach szwajcarskich	2. Oparta na Konkordacie	3. Neutralny albo raczej życzliwy jak w Stan. Zjedn.	4. Wrogi jak w Francji w r. 1905

---

[10]) Częściowe ograniczenie suwerenności w dziedzinie religii dotyczy np. zakazu zakładania nowych klasztorów. — Zakaz ten nie jest już jednak bardzo ściśle przestrzegany nawet przez Kantony niekatolickie.

[11]) Besson M., Biskup fryburski. — O kilku przejawach katolicyzmu w Szwajcarii. — Przegląd Współczesny, 1931, Nr 112—113. Ks. Biskup Besson przedstawia tam szczególnie stosunki panujące w Kantonie fryburskim, ale i w pozostałych kantonach katolickich jak Schwyz, Uri, Unterwalden, Lucerna, Wallis nie będą one zbyt odmienne od fryburskich, tymbardziej, że wiele z nich posiada mniejszy odsetek ludności protestanckiej niż Fryburg. — Z kantonów katolickich o rozdziale między Kościołem a państwem można mówić poniekąd tylko w Tessynie. —

Widzimy, że w obu schematach mamy te same 4 grupy, ale zasada podziału jest inna. — Nie jest nią istnienie albo nieistnienie umowy zawartej między Kościołem a państwem, ale istnienie lub nie istnienie współpracy, co jest o wiele ważniejsze i istotniejsze dla zagadnienia, które nas tu zajmuje. — Usunąwszy z kategorii rozdziałów to, cośmy nazywali rozdziałem życzliwym możemy śmiało nazwę tę przenieść na to cośmy zmuszeni byli dla odróżnienia nazywać rozdziałem neutralnym. — Jest on neutralny w tym sensie, że za żadnym wyznaniem się nie opowiada i żadnego nie wyróżnia, ale jest życzliwy bo zostawia im wszystkim pełną swobodę działalności i wszystkie otacza swą opieką, ceniąc bardzo wysoko doniosłość religii, a przeciwnie widząc w bezwyznaniowości, a tymbardziej w bezbożnictwie wielkie zło dla społeczeństwa. — Usuwając z kategorii rozdziału, to co się zwykło było nazywać rozdziałem życzliwym i przenosząc go do kategorii współpracy, zmieniliśmy oprócz tego porządek, odsuwając na drugie miejsce współpracę opartą na konkordacie, a stawiając na pierwszym miejscu współpracę zagwarantowaną konstytucją. Wypadnie nam teraz uzasadnić to przesunięcie[17]).

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Ojciec św. Pius XII o zadaniach niewiast katolickich

(Act Ap. Sedis vol. XXXIII, str. 174 n i vol. XXXV, str. 134).

Nie dawno temu radio polskie nadawało audycję zatytułowaną „Moja dziewczyna", doskonale charakteryzując typy niewiast naszych czasów. Autorka wspomnianej audycji mówi m. i. „znam przyjaciółkę, która gdy mówi to tylko o sobie zawsze, inną, która w mundurze chodzi, zaś na nogach ma buciki z francuskim obcasem, na ustach róż szminki. Znam inną, która dopóki ją mąż adorował i ona go uwielbiała, gdy zaś ją teraz szanuje i kocha, czci — znudził się jej i poszukała sobie trzech innych. Znam wreszcie przyjaciółkę, która posiada złamaną parasolkę, a w domu okna bez szyb — ale duszę ma szlachetną i czystą jak kryształ". W tych słowach audycji radiowej kryje się wielka prawda o typologii współczesnej niewiasty europejskiej wogóle, a polskiej w szczególności. Na tle tej audycji zrozumiałe staną się zalecenia Papieża Piusa XII, dot. roli i zadań niewiasty w dobie obecnej. Właśnie takich kobiet z charakterem trzeba nam Polsce, chociażby ten czysty charakter niewiasty szedł w parze ze złamaną parasolką i oknami bez szyb. Szyby wprawi się. — Gorzej stać się dobrą dorosłą niewiastą gdy się przed tym nie było dobrą dziewczyną. I właśnie taki ideał czystego i dobrego dziewczęcia kreśli namiestnik Chrystusowy w swym przemówieniu z 15. 5. 1943 r. Jesteśmy świadkami wielkich przemian na świecie. Dawnymi czasy niewiasta była wychowywana od

---

[17]) Kodeks społeczny z Malines (Lublin 1930) taksamo rozróżnia cztery ustosunkowania się Kościoła i państwa. Wpływy stosunków belgijskich są tu widoczne.

młodości na dobrą żonę i matkę. Dziś młoda panienka przejęta, jak uczy doświadczenie, przewrotnym pojęciem fałszywej emancypacji, wszędzie wchodzi, wszystkim chce być — nie zważa na to, że naogół (poza wyjątkami) w niejednej gałęzi nauki, czy sztuki, rzemiosła czy przemysłu jest jej bardzo nie do twarzy i o rywalizacji z mężczyzną często mowy nawet być nie może. Czasy nasze domagają się zdrowej krytyki problemu fałszywej emancypacji. Wyrazem takiej krytyki było niegdyś w literaturze polskiej dzieło Prusa pod tyt. „Emancypantki". Niewiasta naszych czasów jest niekoniecznie gorsza od niewiast minionych wieków, bo aksiomat głoszący, że dawniej lepiej było na świecie — możnaby czasem pod znakiem zapytania stawić — faktem jest jednak, że niewiasty naszej doby zdają się dość często zapominać, że chociaż duszę mają nieśmiertelną jak i mężczyzna — jednak strukturę psychiczną skłonności, usposobienia mają inne niż mężczyźni i zamiast wstydzić się tego, dumne być winny. Wołał źle rzecz zrozumiawszy Rousseau, że trzeba do natury wrócić. My moglibyśmy z takim wezwaniem zwrócić się i do niewiast naszych czasów. Niech wrócą do natury, do swojej natury, do zadań, które im Opatrzność w dziejach wyznaczyła. Niech nie wstydzą się swej kobiecości, jej uroku i wzniosłości. Nigdy dość nie będzie nawoływań z ambony, czy z konfesjonału, aby niewiasty nie zatracały tego, co jest wieczyście kobiece (das ewig weibliche). Fałszywa emancypacja nieraz prowadzi do wytwarzania typu nie tyle niewieściego ile raczej typu chłopczyc. Nowy podział stosunków społecznych począwszy od XIX wieku wtłoczył niewiastę w ramy pracy fabrycznej, czy biurowej. Dalecy od ciasnego, źle pojętego tradycjonalizmu, widzieliśmy jednak nie w samym fakcie, ale w okolicznościach towarzyszących takiemu stanowi rzeczy pewne niebezpieczeństwo zagrażające niewieście z punktu widzenia etyki nie na skrupułach lecz na własnym opartej rozumie. Absolutna równość mężczyzny i niewiasty mająca swą podstawę w dzisiejszej strukturze społecznej nie jest z gruntu prawdziwa. Nie chodzi tu o równość osobowości, godności, honorze czy znaczeniu — bo te cechy uznajemy za równe u mężczyzny i u niewiasty, chodzi tu o zachowanie i uznanie rozgraniczenia i różnic jakie natura, która od Boga pochodzi daje, a które nazywamy różnicami płci. Dozwólmy mężczyźnie być mężczyzną i niewieście niewiastą. W słowach nieprzejaskrawionych kreśli Ojciec św. Pius XII obrazy takiej panienki usamodzielnionej, wyzwolonej z pęt katolickich poglądów na świat i życie, panienki wolnej — owszem aż za bardzo wolnej, bo swawolnej. Uniezależnienie się od wszelkiej władzy (począwszy od rodzicielskiej a skończywszy na kościelnej i Bożej) folgowanie zbytkom, wolność bez zastrzeżeń i miary, łatwość nawiązywania jakiejkolwiek znajomości, uczęszczanie (częste) do kina, oddawanie się zupełne sportom, wyjazdy w soboty w wesołym towarzystwie i powrót w poniedziałki — stałe oczywiście unikanie opieka rodzicielskiej. — Zapłatą zbyt wielką jest tu, aż nazbyt często utrata niewinności. Małżeństwa stąd wogóle, o ile do nich dochodzi, stają się nieszczęśliwe, społeczeństwo pozbawione bywa dzieci, rodzin. Zapewne, że jest i inna część społeczeństwa niewieściego, która tak daleko w złym nie dochodzi, że są i takie, które wśród odmętu zachowują duszę czystą. Jaki ich procent? Troska Ojca św. w tej materii nie jest obrazem purytańskiego przeczulenia lecz smutną bolesną prawdą

i uświadomieniem sobie tej prawdy. Stąd Papież Pius XII domaga się we wspomnianej alokucji z 1944 r. trzech od młodzieży żeńskiej postulatów: 1) żywej wiary. Tę zaś żywą wiarę uzyskuje się i podtrzymuje przez częstą i dobrą komunię świętą. 2) czystości moralnej. Tej czystości nie może posiadać młodzież uczęszczająca na obciążające moralnie przedstawienia teatralne czy kinematograficzne. 3) Panowanie nad sobą. Zdobyć je można jedynie przez ducha ofiary i wyrzeczenia się. O tych trzech zwłaszcza postulatach trzeba często mówić młodzieży z ambony i w kontakcie z młodzieżą poza kościołem. Młodzież żeńska musi zrozumieć, że wesołość i pogoda życia to nie to samo co rozpusta. Kościół był zawsze rzecznikiem i obrońcą prawa moralnego zapisanego w naturze ludzkiej. Nie może więc patrzeć spokojnie na systematyczne deprawowanie godności niewiasty, czego niestety jesteśmy świadkami za dni naszych.

Ks. Prof. Dr Piotr Stach. Tarnów.

Stuletnia rocznica

(Działalność duchowieństwa po rzezi tarnowskiej i rabacji w r. 1846).

Rok obecny, a w szczególności miesiąc luty, przypomniał Polakom nadzwyczaj smutne zdarzenie w jego historii porozbiorowej, kiedy to w r. 1846 ciemne masy pijanego chłopstwa z ówczesnej zachodniej Galicji, pozostającej pod zaborem austriackim, wystąpiły z cepami, widłami, kosami przeciw szlachcie, która bez należytego przygotowania, licząc w swej wybujałej wyobraźni na pomoc włościaństwa, chciała zrzucić ze siebie gniotące ją od r. 1772 jarzmo austriackiego najeźdźcy. Chłopi jednak z małymi wyjątkami (na Podhalu i w okolicy Krakowa) nie tylko nie ruszyli do boju o wolność narodu polskiego, który utożsamiali ze znienawidzoną, bo gnębiącą ją od wieków, szlachtą, lecz, co gorsza, użyć się dali bez trudności przewrotnej biurokracji austriackiej do bratobójczej walki z własnymi bądź co bądź rodakami. Dla chłopów galicyjskich znaczył wówczas więcej cesarz austriacki niż Polska, która od czasów Jagiellonów była dla nich mniej lub więcej przykrą macochą, ale bardzo rzadko prawdziwą Matką-Ojczyzną. Woleli więc włościanie jako „cesarskie dzieci" iść w dniach przygotowującego się powstania na pomoc swemu Monarsze niż zawierzyć obietnicom swych panów i walczyć z nimi o wolność Polski, którą znali niestety tylko z ujemnych stron kilkuwiekowej pańszczyzny. Dość na tym, że zamiast powstania szlacheckiego przeciw Austrii i oczekiwanej wolności nastąpiła straszna rzecz w dziejach Polski, a mianowicie rzeź galicyjska połączona z rabacją lub jak w niektórych okolicach (zwłaszcza w południowej Galicji) sama rabacja bez rzezi szlachty. Terenem rzezi i rabacji była diecezja przemyska a zwłaszcza tarnowska, gdzie swą bezwzględnością wobec szlachty zasłynął starosta tarnowski Breinl i znany przywódca ruchu chłopskiego przeciw obszarnikom Jakub Szela ze Smarzowej koło Siedlisk niedaleko

Pilzna. Wśród licznej rzeszy ofiar ze strony szlachty i inteligencji było w diecezji tarnowskiej także 4 księży, a mianowicie: proboszcz z Pleśnej pod Tarnowem, dwaj wikarzy z Dobrkowa i Wadowic, oraz jeden Bazylianin z Rosji, mieszkający we dworze w Nagoszynie koło Dębicy.

Z okazji nadzwyczaj smutnego i tragicznego jubileuszu warto może będzie na łamach „Wiadomości Duszpasterskich" przypomnieć sobie, co uczyniło podówczas duchowieństwo tarnowskie ze swym biskupem Wojtarowiczem na czele, by wśród ogólnego rozprzężenia obyczajów skutkiem rabacji i rzezi galicyjskiej uspokoić ludność wiejską i zaprowadzić wśród niej normalne życie religijne.

Z urzędowych pism biskupa Wojtarowicza to jest jego korespondencji z ówczesnym rządem galicyjskim (arcyksięciem Ferdynandem i baronem Kriegem) z jego zapisków prywatnych i innych autentycznych pism, znajdujących się w archiwum diecezjalnym, dowiemy się dokładnie, jaki był stan moralny wiernych w okresie rabacji i co zdziałało duchowieństwo celem zmniejszenia, jeśli już nie całkowitego usunięcia, zgubnych skutków strasznego nieszczęścia narodowego.

Rozpocznijmy nasz opis od pierwszych dni rzezi galicyjskiej. Na pierwszą wiadomość o rozpoczęciu krwawych dni w Tarnowie i w okolicy biskup Wojtarowicz poruszony do głębi serca bolesną wieścią o rzezi szlachty i rabacji dworów przez ciemnych i pijanych włościan zwrócił się do nich z krótką odezwą arcypasterską, w której potępił surowo okrucieństwa i rabunki, dokonane po dworach szlacheckich, a zarazem zachęcił wszystkich wiernych do posłuszeństwa władzy, do porządku i spokoju. To historyczne orędzie biskupa W. (które niektórzy uważali niesłusznie za powód do usunięcia go z biskupstwa w r. 1850) brzmi jak następuje:

„Chrystus Pan nakazuje miłość bliźniego, a nawet nieprzyjaciół kochać każe, darować urazy choćby największe i czynić dobrze tym, którzy nam nawet źle czynili, to jest oddawać dobrem za złe. Lecz przebóg! wbrew temu przykazaniu samego Chrystusa nieszczęsne jakieś okoliczności wywołały pomiędzy wami dziką zapalczywość, która przeszła w dzikie okrucieństwo, nie znające już granic; wiele niestety osób niewinnych zostało pokrzywdzonych i życie straciło: — pamiętajcie Najmilsi, że krew niewinnego woła o pomstę do Boga, a Bóg jak wszechmocnością swoją rządzi światem, dopuszcza wylewy, nieurodzaj i głód, tak w nieubłaganej sprawiedliwości swojej ściga bratobójcę w tem i przyszłym życiu." . . .

Odezwa ta, jak widzimy, jest rzeczowa, umiarkowana, spokojna, potępiająca stanowczo zbrodnie ludu wiejskiego, grożąca mu już w tym życiu karą Bożą (co się niestety już w następnym roku podczas strasznego głodu spełniło), ale równocześnie nawróconym i pokutującym grzesznikom przyrzekająca zmiłowanie Boże.

Zaznaczyć tu należy, że biskup W. nie chciał podpisać odezwy starosty Breinla nawołującej włościan do spokoju, lecz wolał sam od siebie wydać osobne orędzie arcypasterskie do swych owieczek. Widocznie biskup W. nie myślał się solidaryzować z treścią odezwy rządowej do ludu i brać za nią wobec społeczeństwa pełną odpowiedzialność.

O stanie duchowieństwa w diecezji tarnowskiej po powstaniu lutowym dowiadujemy się ze sprawozdania biskupa W., które wysłał z początkiem

marca do Lwowa na wezwanie prezydenta gubernialnego i zastępcy gubernatora Galicji arcyks. Ferdynanda, słynnego barona Kriega. On to nawiasem mówiąc, według niektórych historyków miał z poddaną sobie biurokracją galicyjską przygotować, a w każdym razie po cichu popierać rzeź szlachty galicyjskiej.

We wstępie swego sprawozdania stwierdził najpierw biskup, że o ile mu wiadomo, 3 księży diecezjalnych zostało w okręgu tarnowskim zabitych a 11 proboszczów i wikarych zostało uwięzionych. Ponadto uwięzionych zostało w cyrkule bocheńskim 2 lub 3, w wadowickim 2, a w sądeckim 4.

Z notatek biskupa W. pisanych ołówkiem po rabacji w r. 1847 dowiadujemy się następujących szczegółów odnośnie do stanu i pracy duchowieństwa w r. 1846 i 1847. „W diecezji tak obszernej, zawierającej 1.150.000 dusz (większa bowiem część dzisiejszej diecezji krakowskiej należała wówczas do Tarnowa), 660 księży, 407 kościołów, 500 szkół (szkolnictwo powszechne było podległe duchowieństwu) przy wątłem zdrowiu wszystek czas mam zajęty sprawami kościelnemi; przyjmuję każdego lecz rzadko gdzie bywam. Duchowieństwa część lepsza to jest nierównie większa jest dobrego ducha i przychylna Kościołowi i Rządowi — dali tego dowód w Tarnowskim, gdy wśród zaburzeń powypędzani z parafij na moje przedstawienia powracali do swoich kościołów, kiedy po wsiach żadnych urzędników nie było i cały urząd zostawał w rękach gminy i z niebezpieczeństwem życia starali się lud rozhukany uspokoić, do porządku i do poszanowania prawa doprowadzić — teraz (to jest w r. 1847 podczas panującego głodu i moru) zajmują się karmieniem zgłodniałych i wśród grasującej zarazy odwiedzają chorych od rana do wieczora; przeszło 40 zaraziło się, z tych 10 umarło a wielu jeszcze choruje. Wiele oni od zapamiętałych grzeszników cierpieć muszą; po rozruchach usiłowali wymuszać rozgrzeszenie odgrażaniem skarżenia do cyrkułu — dałem facultates ułatwiające, o ile tylko karność kościelna pozwolić może".

Biskup W. wspominając o władzach ułatwiających rozgrzeszenie uczestnikom rabunków podczas rewolucji lutowej, miał zdaje się na myśli swą odezwę do dziekanów z dnia 22 marca, w której udzielił im na czas spowiedzi wielkanocnej, której trwanie przedłużył wyjątkowo do ósmej niedzieli po Zielonych Świątkach, nadzwyczajnej władzy (z mocą subdelegowania tejże misjonarzom i innym roztropnym kapłanom) rozgrzeszania uczestników rabacji od świętokradztw popełnionych na osobach i rzeczach świętych, to jest przez bicie kapłanów i znieważanie rzeczy świętych jak kościołów, krzyżów itp., od morderstw i rabunków, o ile do sakramentu pokuty przystąpią prawdziwie skruszeni i z prawdziwym postanowieniem poprawy i wynagrodzenia wyrządzonych krzywd.

Wizytacja biskupia.

Dla uspokojenia ludności w tych zwłaszcza okolicach, w których najbardziej szalała rzeź i rabacja, postanowił biskup W. zwiedzić dziekanaty radomyski i mielecki. Podczas tej wizytacji zwiedził biskup W. 23 parafie w ciągu 6 tygodni w miesiącu czerwcu i lipcu. Ponieważ podczas zaburzeń lutowych wielu członków Towarzystwa Wstrzemięźliwości założonego przez

biskupów galicyjskich pod koniec 1844 r. złamało swe śluby, dlatego biskup W. starał się za pośrednictwem kanonika katedralnego Króla, który mu towarzyszył podczas wizytacji, skłaniać wiernych, by wrócili do trzeźwości i wstrzemięźliwości ślubowanej Bogu w kościele. Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość, że najwięcej mordów i rabunków było właśnie w cyrkule tarnowskim i bocheńskim, gdzie najmniej stosunkowo ludzi przystąpiło do nowozałożonego Towarzystwa Wstrzemięźliwości, a najwięcej złamało złożone wobec Boga śluby. W cyrkule n. p. wadowickim nie było rzezi szlachty tylko sama rabacja, bo tam niemal wszyscy dorośli przystąpili do Towarzystwa i mimo pokus w lutym podczas zaburzeń pozostali mu wiernymi.

Powoli, dzięki pracy duchowieństwa parafialnego oraz misjonarzy z różnych zakonów (zwłaszcza OO. Jezuitów) ludność wiejska przychodziła do równowagi moralnej i przestawała oddawać się nałogowi pijaństwa. Stwierdził to między innymi także następca Breinla starosta Czetsch. Zauważył on jednak przy tem w swym piśmie z 16. 0. 1846 r., że ci właśnie proboszczowie, którzy przed wybuchem powstania najwięcej troszczyli się o rozwój Towarzystwa Wstrzemięźliwości potem dziwnie osłabli w swej gorliwości, co potwierdza jego podejrzenia, że Tow. Wstrz. chwalebne samo w sobie, nie było wolne od tendencyj politycznych i że partia polityczna popierała je, wyzyskując dla swych niecnych planów".

Według zapisków biskupa W. z r. 1847 „lud pozostał wierny lecz zostawiony sobie puścił się na bezprawia, osłabła religia, osłabło poszanowanie prawa i własności — długiej trzeba pracy, żeby się nawrócił i poprawił — klęski teraźniejsze są karą Boga, uznają to po większej części lecz są zapamiętali..."

Duchowieństwo parafialne napominało tych zapamiętałych do poprawy życia lecz przeważnie bezskutecznie. Czyniło to nieraz niestety w sposób nieodpowiedni i gorszący parafian. Ciągłe wytykanie popełnionych w r. 1846 zbrodni zwłaszcza w okresie panującego głodu i moru drażniły tylko umysły włościan i odstręczało od kościoła i religii. Przeciw takiej surowej i bezwzględnej metodzie duszpasterzowania przez niektórych proboszczów w okręgu tarnowskim wystąpił najpierw 19 marca 1847 starosta tarnowski, powodowany skargami ludu wiejskiego i donosami do starostwa na ustawiczne obelgi swych duchownych, a następnie samego biskupa. W piśmie swym do duchowieństwa cyrkułu tarnowskiego z dnia 21 marca upomniał on surowo wszystkich duszpasterzy, by przy każdej sposobności nie wypominali włościanom, winnym i niewinnym, wypadków z 1846 r. i by nie obsypywali ich ciągle obelgami i wyzwiskami. Takie bowiem postępowanie z parafianami bez różnicy, przygnębionymi bardzo panującą nędzą, nie przyczynia się do uspokojenia ich umysłów i do poprawy życia. Według ducha nauki katolickiej wierni w pasterzu swoim i w jego sposobie postępowania w duchu ewangelii powinni widzieć dobroć, łaskawość, miłosierdzie dla największego nawet grzesznika, inaczej bowiem posługiwanie święte stanie się znienawidzone i nie nastąpi wcale poznanie złego, żal za popełnione grzechy, zadość uczynienie i poprawa życia. Biskup zwraca na to uwagę klerowi mocą swego urzędu i wyraża nadzieję, że z miłości dla Boga zmieni swój sposób postępowania wobec wiernych".

W r. 1847 duchowieństwo nie potrzebowało zresztą upominać wiernych do poprawy życia — w tym roku bowiem po tylu zbrodniach popełnionych w ubiegłym roku dopuścił Bóg na ludzi głód i mór. Rzecz nader ciekawa, że najwięcej ludzi umierało w tych właśnie okolicach, gdzie było najwięcej morderstw i rabunków. Tą śmiertelnością ludzie złamani uznali, że to kara Boża za ich zbrodnie i nawracali się na łono cnoty, jak pisze jeden z proboszczów w pamiętnikach parafialnych.

A inny znów proboszcz pisze o tej sprawie jak następuje: Chłopi mimo starannego pouczenia nie chcą rabunków dokonanych podczas rabacji uznawać za grzech i z tego się nie spowiadają, nikomu nie chcą wierzyć, wszelka moralność została zniszczona. Co jednak jest podziwu godne, to bardzo mało złamało w tym czasie ślub wstrzemięźliwości (w dziekanacie sądeckim). Bóg w opatrzności swojej dał marne zbiory, ziemniaki prawie zupełnie się zepsuły — obawa, niepewność jutra i inne okoliczności przyprowadzają ludzi do upamiętania. My kapłani używamy wszelkich wysiłków, by ludzi przekonać o istnieniu Bożej sprawiedliwości i by ich nawrócić na prawą drogę i zdaje się ukazywać owoc".

Oto wierny obraz działalności duchowieństwa w diecezji tarnowskiej po rabacji w r. 1846 i 1847. Po upływie jednego wieku od tych tragicznych i smutnych wypadków wiele się na świecie i w Polsce zmieniło — pozostały jednak dawne narodowe wady, to jest pijaństwo i kradzieże, a nawet różne skrytobójstwa, do których wykorzenienia należy nam się zabrać z całą usilnością i gorliwością, jeśli Polska ma pozostać chrześcijańską i godną imienia katolickiego.

Ks. Dr Antoni Prumbs.

Czterowiekowy jubileusz Soboru Trydenckiego

III.

Przebieg obrad soboru.

Drugi okres (od 1. V. 1551 do 28. IV. 1552).

Zgodnie z uchwałą, powziętą w Trydencie, przeniosła się część uczestników soboru do Bolonii. Tutaj tak „ojcowie" soboru jak teologowie nie byli bezczynni, przeciwnie na częstych zebraniach i kongregacjach generalnych przygotowywali i uchwalali dalsze dekrety dogmatyczne i dyscyplinarne, które później w 2. i 3. okresie Soboru Trydenckiego zostały publikowane. Owszem w Bolonii miały miejsce nawet dwie uroczyste sesje (IX. i X.), ale tylko w tym celu, by uchwalić odroczenie soboru na czas nieokreślony. Jednakże ta uchwała utraciła moc prawną z chwilą, gdy papież 5 lutego 1548 zarządził całkowite zawieszenie synodu.

Tymczasem 10 listopada 1549 zmarł papież Paweł III. Następca jego Juliusz III, b. kardynał i pierwszy prezydent soboru, w porozumieniu z cesarzem Karolem V, nie oglądając się na sprzeciwy króla francuskiego, bullą papieską z 14 września 1550 r. zwołał ponownie sobór do Trydentu. Legatami swoimi zamianował Marcello Crescentio, Sebastiana Pighino, arcybiskupa Manfredonii i Luigi Lippomano, biskupa Werony. Sekretarzem soboru pozostał Angelo Massarelli.

Na inauguracyjnej sesji (1 maja 1551) odroczono obrady do 1 września, ponieważ liczba przybyłych na sobór biskupów była zbyt mała. Niestety wznowione w oznaczonym terminie prace soborowe toczyły się pod obuchem niepokojących wieści, dochodzących z rzeszy niemieckiej. Demonem tego niepokoju był książę saski Maurycy. Książę ten wysłał wprawdzie swoich przedstawicieli do Trydentu, ale całe ich zachowanie i warunki, które stawiali, budziły podejrzenie i niepokój u uczestników soboru. Te podziemne knowania i intrygi Maurycego przybrały w końcu postać otwartego buntu przeciw cesarzowi, tak iż Karol V potajemnie, nocą musiał uchodzić z Insbruku. Nie mniej wrogie było nastawienie Maurycego do soboru; odgrażał się, że sobór przemocą rozpędzi, a od cesarza żądał zwołania synodu narodowego, któryby sprawy religijne w Niemczech uregulował. I wiemy z historii, jaki obrót wzięły później te sprawy w rzeszy niemieckiej: doszedł tam do skutku t. zw. pokój religijny w Augsburgu 1555 r., na którym uchwalono m. i. niechrześcijańską zasadę: „cuius regio, eius religio". Sejm ten przypieczętował ostateczny rozłam religijny w rzeszy niemieckiej i stał się zarzewiem dalszych powikłań politycznych i wojny 30-letniej.

Ta ciężka atmosfera polityczna tamowała więc w znacznej mierze pracę soborową. Ale mimo tych trudności zdołał sobór odbyć cały szereg sesji uroczystych, a na dwóch sesjach publikowano niezmiernie ważne dla wiary i życia katolickiego dekrety, mianowicie na XIII. z rzędu sesji (11. X. 1551) dekret o Eucharystii, na XIV. (25. XI. 1551) dekrety o sakramencie Pokuty i Ostatniego Namaszczenia. Ostatnia sesja tego okresu postanowiła, z powodów wyżej podanych, zawieszenie obrad soborowych na 2 lata. Trydent opustoszał, a przerwa w czynnościach soborowych trwała w rzeczywistości całe 10 lat. W tym okresie zaszły na stolicy Piotrowej poważne zmiany. W maju r. 1555 zmarł papież Juliusz III, a następca jego Marcel II, b. kardynał i prezydent Soboru Trydenckiego Cervini, już po 22 dniach swego panowania zakończył zbożny swój żywot. Z konklawe wyszedł jako papież Paweł IV, b. kardynał Piotr Caraffa. Kontynuował on dzieło reformy swych poprzedników z wielką energią, czynił również usilne starania, by wznowić obrady w Trydencie, niestety bezskutecznie z powodu poważnych trudności natury politycznej.

Trzeci okres Soboru Trydenckiego.

(od 15. I. 1562 do 4. XII. 1563).

26 grudnia 1559 wstąpił na tron papieski Pius IV, z rodu Medyceuszów, wielki miłośnik i protektor nauki, mąż serca gołębiego. W r. 1560 powołał on na dwór papieski swego krewniaka Karola Boromeusza i zamianował

go w krótkim czasie kardynałem i arcybiskupem mediolańskim. Ponowne zwołanie, pomyślny przebieg i szczęśliwe zakończenie Soboru Trydenckiego było w znacznej mierze wielką zasługą tego opatrznościowego i świątobliwego księcia kościoła.

Już 15 listopada 1560 r. zakomunikował Pius IV na konsystorzu papieskim niezłomną swoją wolę zwołania soboru do Trydentu. Pierwszym prezydentem soboru mianował kardynała Herkulesa Gonzagy, a wśród dalszych legatów swoich także polskiego kardynała Stanisława Hozjusza, biskupa warmińskiego, — wybitnego teologa i doktora obojga praw — nieustraszonego bojownika kościoła św. na ziemiach polskich tak na synodach piotrkowskich (1551 i 1555) jak i na arenie politycznej — nieustępliwego przeciwnika budzącej się w Polsce ówczesnej idei kościoła narodowego — roztropnego doradcę chwiejnego wobec roszczeń „nowinkarzy" polskich króla Zygmunta Augusta, którego po Soborze Trydenckim mądrą perswazją i wielkim taktem skłonił do przyjęcia na ziemiach polskich uchwał soborowych — płodnego także pisarza kościelnego, któremu piśmiennictwo teologiczne zawdzięcza cały szereg dzieł apologetycznych, pisanych w obronie nauki kościoła przeciw błędom pseudoreformatorów, między nimi najwięcej znanych „Confessio fidei catholicae christianae" (1557) i „Verae christianae catholicaeque doctrinae solida propugnatio" (1557) — zręcznego dyplomatę i negocjatora papieskiego w sprawie zwołania soboru na dworze cesarza Ferdynanda I — zaufanego doradcę papieża w latach 1557—59. Te wielkie zalety umysłu, ducha i charakteru, erudycja i zasługi dla kościoła kwalifikowały Hozjusza w całej pełni do sprawowania na soborze niezmiernie trudnej funkcji legata i prezydenta. To też wpływ jego na obrady soborowe był bardzo znaczny.

Wśród grona kardynałów cieszył się tak wielkim wzięciem i autorytetem, że po śmierci Piusa IV na konklawe był poważnym kandydatem do tiary papieskiej.

Oprócz Hozjusza brali udział w soborze dwaj inni przedstawiciele króla i episkopatu polskiego, mianowicie Walenty Herburt, biskup przemyski, również odważny obrońca wiary i kościoła wobec różnowierców, i sufragan gnieźnieński Stanisław Falęcki, tytularny biskup teodezyjski, autor rękopisu: „Epistolae ad Rev. Praesules Regni Poloniae sacro concilio Tridentino anni 1562 et 1563".

Inauguracyjna sesja (XVII. z rzędu) odbyła się 18. I. 1562. Uroczysta procesja wyszła tym razem z kościoła św. Piotra.

Na XVIII. sesji (23 lutego) publikowano dekret „de librorum delectu", dotyczący indeksu książek zakazanych; poza tym uchwalono wystawienie protestantom nowego „listu żelaznego" z większymi jeszcze, niż dotąd, uprawnieniami.

Różne okoliczności wewnętrzno-soborowe, utrudniające w znacznej mierze prace uczestników soboru, jak n. p. wygórowane postulaty dyplomatów książąt, cesarskie projekty reformy (m. i. także zniesienie obowiązkowego celibatu dla duchownych niemieckich), które w części tylko mogły uzyskać aprobatę „ojców" soboru, itd. spowodowały odroczenie obrad soborowych. Po tej przerwie ogłoszono na XXI. sesji (16. VI. 1562) dekret, wyjaśniający stanowisko kościoła w sprawie forsowanej na soborze

przez stronników cesarza niemieckiego Komunii pod dwiema postaciami. Tak dekret jak odnośne kanony stwierdzają, że komunia pod dwiema postaciami nie jest nakazana prawem Bożym.

Na tej samej sesji publikowano dekrety dyscyplinarne w sprawach dopuszczania kandydatów do święceń kapłańskich, erygowania nowych parafii, obsadzania parafii itd.; zniesiono również nieszczęsne jałmużnictwo odpustowe wgl. jubileuszowe, które, jak wiadomo, było tak często kamieniem obrazy i zgorszenia w owych czasach..

Po pokonaniu wielu przeszkód i po długich debatach na zebraniach partykularnych i generalnych zwołano XXII. sesję na 17. IX. 1562. Publikowano na niej dekret de sacrificio Missae oraz osobny dekret „de observandis et evitandis in celebratione missae", następnie dekret de reformatione, zawierający przepisy, odnoszące się do życia, obyczajów, praw i obowiązków kleru, normujący sprawy testamentów, legatów, benificjów itd. Wreszcie odczytano uchwały soboru w sprawie przyznania laikom komunii pod 2 postaciami, mianowicie, że całą tę sprawę pozostawia sobór rozwadze i decyzji papieża w poszczególnych wypadkach. W myśl tej uchwały soborowej przyznał papież to prawo krajom austriackim, Bawarii, Brunświkowi i Nauemburgowi, ale warunkowo tylko i z pewnymi zastrzeżeniami. W rozpatrywaniu tej sprawy wykazał się znowu przezornym doradcą papieża św. Karol Boromeusz.

Czas aż do następnej sesji był dla sprawy soboru bardzo niebezpieczny. Przez 10 miesięcy toczyły się debaty, nieraz bardzo gwałtowne; 10 razy trzeba było odroczyć zwołanie sesji. Sytuację pogarszały nieprzewidziane, a ważne wydarzenia. Francja zażądała odroczenia obrad dogmatycznych aż do przybycia na sobór kardynała de Guise i biskupów francuskich. Przedstawiciel cesarza domagał się uporczywie przyjęcia przez sobór różnych cesarskich projektów reformy. 13 listopada przybył wprawdzie do Trydentu kardynał de Guise, a razem z nim 12 biskupów, 3 opatów i 18 teologów francuskich, ale niektóre projekty kardynała francuskiego budziły niepokój i zamieszanie wśród uczestników soboru; w obradach soborowych ujawniała się rozbieżność poglądów między biskupami hiszpańskimi i francuskimi. Wpływy świeckich posłów na soborze były tak znaczne, że Rzym zaczął się lękać o dalsze losy synodu. Wielki napływ uczestników soborowych powodował coraz większy brak mieszkań i żywności i wzmagającą się drożyznę.

Jeżeli więc — mimo tych wielkich trudności — prace soborowe szły w kierunku złagodzenia, a nawet likwidowania powstających i zaostrzających się sporów teologicznych i prawniczych, zwłaszcza w sprawie określenia w dekrecie de sacramento Ordinis władzy biskupiej, a w dekrecie de reformatione obowiązku rezydencji dla biskupów, należy to przypisać w niemałej mierze pojednawczo usposobionemu papieżowi oraz zręczności dyplomatycznej prezydentów soboru i wpływom mediatorskim owianego duchem Bożym św. Karola Boromeusza, a przede wszystkim działaniu Ducha św.

Tym sposobem mogła się wreszcie 15 lipca 1563 r. odbyć długo wyczekiwana XXIII. sesja soboru. Publikowano na niej dekret de sacramento Ordinis i dyscyplinarny dekret o obowiązku rezydencji dla biskupów.

Po tej sesji toczyły się na soborze obrady nad sakramentem małżeństwa i nad dalszymi sprawami reformy kościoła. I tym przedmiotom poświęcono wielką ilość zebrań tak partykularnych jak generalnych; i w tych sprawach ujawniały się różnice zdań; i te dyskusje sprowadzały nieraz na sobór momenty krytyczne; ale w końcu zwyciężyły na kongregacjach rozwaga i wzgląd na dobro kościoła. Na XXIV. sesji (11listopada 1563 r.) ogłoszono pozytywną naukę kościoła o małżeństwie w jednym dekrecie i 12 kanonów, potępiających błędne w tym przedmiocie twierdzenia nowatorów. Poza tym publikowano osobne „decretum de reformatione matrimonii" w 10 rozdziałach, a wśród nich jako pamiętną nowość w ustawodawstwie kościelnym słynny caput (1) „Tametsi", orzekający, że odtąd tracą moc ważności t. zw. „matrimonia clandestina", a więc małżeństwa tajnie zawierane, uzależniający odtąd ważność węzła małżeństwa od zawarcia ślubu „coram parocho proprio vel alio sacerdote de ipsius vel Ordinarii licentia et duobus vel tribus testibus" (Denzinger, ur. 990—992).

Nadmienić wypada, że dekretem „Tametsi" kościół św. nie zmienia samej umowy małżeńskiej, lecz określa dokładnie warunki, w których ta umowa dochodzi do skutku. W ten sposób zabezpiecza kościół kontrakt matrymonialny. Kościół nie zmienia więc samej istoty umowy małżeńskiej, lecz określa warunki ważnego jej zawierania, a to należy do kompetencji kościoła, nadanej mu przez Chrystusa Pana (Laynez S. J.).

Dekret de reformatione zawiera przepisy, dotyczące obsadzania wakujących stolic biskupich i nominacji kardynałów, zwoływania synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, wizytacji kanonicznej diecezji, obowiązku głoszenia kazań, wizytacji kościołów, wyjętych z pod prawa biskupa diecezjalnego, i cały szereg innych jeszcze zarządzeń w sprawie odnowienia i uzdrowienia stosunków wewnętrzno-kościelnych.

Po 24. sesji zaczyna budzić się wśród uczestników soboru coraz wyraźniej pragnienie zakończenia prac soborowych. Jako motywy tego życzenia podawali biskupi niefortunność i szkodliwość zbytnio przedłużającej się nieobecności swej w diecezji, następnie możliwość i niebezpieczeństwo powikłań politycznych i wojny, dalej zwiększające się trudności w finansowaniu tak wielkiego aparatu soborowego przez Stolicę Apostolską. Także Pius IV, niedomagający poważnie na zdrowiu, pragnąłby doczekania się jaknajwcześniejszego i możliwie pomyślnego końca soboru. Temu nastrojowi ulegli w końcu także biskupi hiszpańscy, którzy do niedawna tak stanowczo domagali się kontynuowania obrad, zwłaszcza nad reformą kościoła.

Nie dziw więc, że już 3 i 4 grudnia 1563 r. doszła do skutku XXV i ostatnia sesja Soboru Trydenckiego. 3 grudnia publikowano dekrety o czyścu, o czci Świętych, o czci relikwii i obrazów świętych, a 4 grudnia dekret o odpustach.

Zgodnie z powziętą już dawniej uchwałą odczytano na tej ostatniej sesji całość dekretów, publikowanych na dawniejszych sesjach i wysłano je na ręce papieża z prośbą o zatwierdzenie wszystkich uchwał trydenckich, podpisanych przez 4 kardynałów-legatów, 2 dalszych kardynałów, 3 patriarchów, 25 arcybiskupów, 167 biskupów, 7 opatów, 7 generałów zakonnych i 17 prokuratorów nieobecnych biskupów.

Wielka była radość uczestników tego końcowego uroczystego aktu Soboru Trydenckiego. Wśród łez wzruszenia obejmowali i ściskali się nawet ci, którzy do niedawna byli szermierzami rozbieżnych poglądów. Pod przewodem kardynała de Guise zanosił dostojny senat Kościoła św. gorące modły do tronu Bożego za tych żyjących i umarłych, którzy położyli największe zasługi w sprawach tego może największego w dziejach Kościoła i najowocniejszego soboru, a więc: za zmarłych papieży Pawła III, Juliusza III i Marcela II, następnie za zmarłych w czasie soboru cesarza Karola V i innych królów i książąt chrześcijańskich, dalej o zdrowie, błogosławieństwo i łaski Boże dla panującego papieża Piusa IV, o pomyślność wszelką dla cesarza, królów i książąt świata chrześcijańskiego, wreszcie o łaski Boże dla legatów papieskich i o szczęśliwy powrót do domu dla wszystkich uczestników soboru. W dalszym ciągu tej końcowej sesji złożyli wszyscy „ojcowie" soboru wyznanie wiary i pod wezwaniem Chrystusa, Najwyższego Kapłana i Niepokalanej Jego Matki i wszystkich Świętych uroczyste przyrzeczenie, że uchwały soboru wiernie przestrzegać będą.

Po odśpiewaniu dziękczynnego hymnu Ambroziańskiego udzielił pierwszy legat papieski kardynał Morone wszystkim obecnym błogosławieństwa papieskiego i zamknął obrady soboru słowami: „Ite in pace", a donośne „Amen" uniosło się do stropów katedry i do tronu „Ducha Prawdy".

Tak oto dokonało się to wiekopomne dzieło Soboru Trydenckiego.

Kto uważnie i bezstronnie śledzi dzieje Soboru Trydenckiego w aktach i diariach Massarelliego, stwierdza, że na nim czynny był podwójny pierwiastek: boski i ludzki. Podziw i najwyższe uznanie budzi w nas wspierany światłem Bożym czynnik ludzki. Ten ogrom czasu i wysiłku i poświęcenia, który teologowie i „ojcowie" soboru wkładali w przygotowanie, wyświetlalnie i ostateczne sformułowanie nauki kościoła przeciw błędnym systemom teologicznym ówczesnych nowatorów oraz w przygotowanie i uchwalenie dekretów prawdziwej reformy kościoła, stworzył dla wiary i życia kościelnego pewny drogowskaz nie tylko na owe czasy, ale na wszystkie dalsze wieki dziejów Kościoła. Prawda, że nie obyło się bez tarć i sporów i przykrych scen na zebraniach soborowych, ale należy je raczej zapisać na konto różnicy charakteru i temperamentu dyskutujących, a może jeszcze więcej na konto istniejących wówczas i zwalczających się wzajemnie kierunków i szkół teologicznych w kwestiach teologicznych, nie zdogmatyzowanych przez Kościół, a mających swoich najwybitniejszych przedstawicieli na soborze. Tym jaśniej występuje na soborze pierwiastek Boży, działanie „Ducha Prawdy", który, posługując się czynnikiem ludzkim jako narzędziem swoim, kierował nieustannie wysiłkami „mózgów" soborowych tak, że prawda katolicka zwyciężyła i skrystalizowała się w dekretach wiary i moralności. Ten sam Duch Prawdy wskazywał „ojcom" soboru właściwe drogi, którymi winna pójść prawdziwa reforma Kościoła. Słusznie więc pisze o Soborze Trydenckim wielki historyk kardynał Hergenröther: „Nie było soboru, któryby tyle rozwiązał zagadnień, któryby napotkał na tak wielkie przeszkody, na którymby pod działaniem Ducha św. — mimo słabostek ludzkich — w takiej pełni zajaśniała i powaga synodu i prawda katolicka".

A nawet taki Leopold Ranke, jeden z najwybitniejszych historyków protestanckich, mimo swej stronniczości i uprzedzenia do katolicyzmu, przyznaje, że sobór ten „tak natarczywie żądany, tak długo unikany, rozbijany, dwa razy rozwiązany, tylu huraganami świata wstrząsany, w trzecim okresie obrad na nowo i w całej pełni zagrożony, zakończył się jednomyślnością całego świata katolickiego. ...Katolicyzm odmłodzony, odświeżony na siłach przeciwstawił się teraz światu protestanckiemu... Duch religijno-rewolucyjny przymilkł na pewien czas; władza papieska wyszła z soboru bez uszczerbku; dla prawdziwej reformy życia kościelnego stworzono mocne podwaliny; majestat Kościoła, zohydzanego przed tym, i niepokonalna siła wiary zajaśniały w pełnym blasku".

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Stanisław Śliwa.

O przygotowanie do poświęcenia Narodu Polskiego

Niepokalanemu Sercu Marii

Rok 1946 słusznie możemy nazwać rokiem mariańskim. W tym bowiem roku cały naród polski poświęci się uroczyście Sercu Tej, która jest naszą najlepszą Matką, Panią i Królową.

Ażeby ta uroczystość religijno-narodowa wypadła nie tylko jak najokazalej ale, żeby również pozostawiła po sobie trwałe skutki i przyniosła błogie owoce zapowiedziane przez Matkę Najświętszą we Fatima potrzeba społeczeństwo odpowiednio do niej przygotować, przede wszystkim wewnętrznie przez jak najszersze rozpowszechnienie i pogłębienie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Marii. Pozwolę sobie na tym miejscu podać pewne wytyczne:

1. Zmobilizować w swojej parafii wszystkich czcicieli Marii do wielkiej ofenzywy celem zdobycia dla Niej wszystkich serc polskich przez składanie ofiar duchownych jako to: Mszy św., Komunii św., odwiedzin Najśw. Sakramentu, cząstek różańca, nowen, uczynków miłosiernych, a nadewszystko cierpień i dobrowolnych umartwień.

2. Wykorzystać każdą sposobność, aby wiernych dobrze obznajomić z nabożeństwem do Niepokalanego Serca Marii, objaśnić na czym ono polega, jakie błogosławione skutki ono za sobą pociąga, w jaki sposób można je praktykować[1]).

3. Rozszerzać broszurki traktujące o nabożeństwie do Niepok. Serca Marii jak n. p. Ks. Michała Rękasa: „Objawienia Matki Bożej we Fatima i chwila obecna" II wydanie, do nabycia w księgarni katolickiej w Katowicach ul. Warszawska L. 58; Ks. Henryka Weryńskiego „Do Serca Matki",

---

[1]) X. J. Rostworowski. Pod Twoją obronę. Trzy kazania przygotowujące ofiarowanie parafii Matce Najśw. i Jej Niep. Sercu. Str. 32. Nabyć można: Częstochowa, ul. Warszawska 9. zł. 60 (przyp. red.)

do nabycia u SS. Felicjanek w Krakowie na Smoleńsku; „Intronizacja i królowanie Niep. Serca Marii", „Informacje o Arcybractwie Straży Honorowej Niep. Serca Marii", do nabycia u SS. Wizytek w Jaśle, a przede wszystkim udzielić poparcia moralnego i materialnego nowopowstającemu pisemku p. t. „Wianuszek Marii" specjalnie poświęconemu szerzeniu kultu Niepok. Serca Marii, adres Klasztor SS. Wizytek w Jaśle.

4. Przeprowadzić w swojej parafii intronizację rodzin Niepok. Sercu Marii. „Akt poświęcenia rodziny Niepok. Sercu Marii" razem ze wskazówkami jak go dokonać, można dostać u SS. Wizytek w Jaśle.

5. Gorliwych czcicieli Niepok. Serca Marii skupić w „Arcybractwie Straży Honorowej Niepok. Serca Marii" i „Apostolstwie Niepok. Serca Marii" t. zw. „Nieustającej Komunii św.". Wszelkich objaśnień i informacji oraz pomocy do prowadzenia tych zrzeszeń udzielą jak najchętniej SS. Wizytki w Jaśle, gdzie od 9. I. 1939 istnieje Dyrekcja Krajowa Straży Honorowej Niepok. Serca Marii oraz Dzieła Intronizacji rodzin temuż Niepokalanemu Sercu.

W końcu zaznaczam, że dla sprawnego przeprowadzenia całej tej akcji przygotowawczej należałoby skupić ją w jednych rękach, na co najbardziej nadawałaby się Dyrekcja Krajowa Straży Honorowej Niepok. Serca Marii w Jaśle, która przez swój organ „Wianuszek Marii" przy poparciu całego społeczeństwa rozwinęłaby szeroką na tym polu działalność. Do Redakcji tego pisma należałoby kierować sprawozdania, wnioski, projekty i zarządzenia odnoszące się do sprawy intronizacji parafij, diecezyj i całego narodu[2]).

Ks. J. J.

Nowy kościół w Polsce!

Historia często powtarza się. Po każdej wojnie pojawiają się różni nowinkarze i heretycy, którzy korzystając z dobrej dla nich koniunktury, starają się zyskać jak najwięcej zwolenników dla swego mętnego światopoglądu.

Do takich sprytnych ideowo — zbankrutowanych nowinkarzy — heretyków, należą t. zw. „Hodurowcy", którzy wznawiają w Polsce swą „misję".

16. XII. 1945 roku pojawił się poraz pierwszy ich tygodnik p. t. „Posłannictwo" z pretensjonalnym nagłówkiem: „Tygodnik Społeczno-religijny, poświęcony Polskiemu katolicyzmowi".

Już pierwsze dwa numery pokazały właściwe oblicze tych „słodkawych misjonarzy", którzy z niesympatycznym atakiem rzucili się na Kościół rzym.-kat., pomawiając go o różne błędy i wady, mianowicie:

1. że Kościół rzym.-kat. w Polsce stoi na usługach Rzymu, 2. że Katolicy ponoszą winę za zmaterializowanie świata, 3. że księża katoliccy wychowują kaleki moralne (coś, jak naziści) strasząc je czyścem, piekłem etc.,

---

[2]) W archid. poznańskiej zarządzenie Ks. Arcybiskupa ustanowiło jako ośrodek akcji diecezjalnej w tej sprawie osobny referat w Kurii Arcybiskupiej.

4. Wreszcie ze smutkiem stwierdzają, że księża rzym.-katoliccy, to jedyni przedstawiciele kapitalizmu i z patosem zwraca się jeden z tych „misjonarzy" do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, by zechciał nareszcie i tę sprawę zlikwidować i skonfiskować latyfundia Magnatów kościelnych.

Czytając ich tygodniki dochodzi się do przekonania, że ci panowie dążą do tego, aby przez swą naukę wzbudzić w naszym społeczeństwie nieufność do religii rzymsko-katolickiej i poprzez indyferentyzm, chcą zaprowadzić Naród na pola grubego i zimnego materializmu.

Ponieważ wiedzą dobrze, że Polacy są narodem głęboko religijnym, nie mają odwagi głosić wprost swej nauki, która dąży do oderwania od Boga, chcą uczynić to, sprytniej, delikatniej, biorąc się do sprawy w „rękawiczkach". Posługując się kłamstwem i patetycznymi zwrotami pragną oderwać społeczeństwo nasze najpierw od Prawdziwego Kościoła, by później karmić go błędną nauką swego narodowego kościoła.

Naród Polski jest dobrym Narodem, tolerantnym, ale zawsze odnosił się ze zrozumiałą rezerwą do wszelkich „pseudo-proroków i nowinkarzy". Należy przypuszczać, że ta nowa „akcja misyjna" polskiego kościoła narodowo-katolickiego skończy się fiaskiem, ale może wiele złego narobić. Dlatego kapłani rzym.-kat. muszą zająć poważne stanowisko wobec tej całej propagandowej akcji t. zw. „narodowego kościoła". Oni (hodurowcy) dysponować będą wielkimi sumami pieniędzy i w wielu wypadkach, przy pomocy grosza mogą wiele złego zrobić w naszych parafiach. Gdzie nie pomoże mętna, demagogiczna propaganda, będą starali się pozyskać sympatyków przy pomocy najrozmaitszych obietnic i darów. Już w pierwszym numerze swego pisma zapowiedzieli przyjazd „braci kapłanów" z Ameryki, a każdy z nas wie, że ci nie przyjadą z pustymi walizami.

Chrystus Pan nie obiecywał nam nigdy wytchnienia i jeśli kiedy, to właśnie dzisiaj należy nam słuchać przestrogi Boskiego Mistrza „Czuwajcie i módlcie się!" Właśnie dzisiaj musimy dbać o to, by nie wypuścić z rąk żadnej możliwości ugruntowania wiary we wszelkich dziedzinach w powierzanych nam placówkach duszpasterskich. Musimy właśnie dziś wytężyć wszelkie wysiłki, by zdecydowanie przeciwstawić się złu, a to uczynić będziemy mogli wówczas, gdy staniemy sami ideowo wysoko i gdy innym nie damy się wyprzedzić pod względem dobrej inicjatywy społecznej i w akcji charytatywnej.

Musimy uważać, by nasza opieszałość i obojętność, nie stała się powodem dotkliwych nieszczęść Kościoła.

Każdy kapłan Chrystusowy w dzisiejszych czasach musi dać ze siebie wszystko, by Kościół katolicki w tych niepewnych czasach jak najmniej poniósł strat.

Dla lepszej orientacji z kim się ma do czynienia, pozwolę sobie przypomnieć, jaka jest w przybliżeniu nauka owego „kościoła narodowego" i kto jest jego twórcą. Kościół narodowy bierze swój początek od Franciszka Hodura. Był on klerykiem w Krakowie, skąd został wydalony. Następnie udał się do Ameryki i tam został księdzem i proboszczem w Nanticoke.

W r. 1897 Polacy w mieście Scranton w Pensylwanii oparli się swemu biskupowi i nie wpuścili księdza do swego kościoła, którego naznaczył biskup. Ten kościół jednak został owym zbuntowanym Polakom odebrany, przy pomocy świeckiej władzy. Obrażeni Polacy wybudowali sobie nowy kościół, stworzyli nową parafię, a na proboszcza wezwali X. Hodura, który też wypowiedział posłuszeństwo swemu biskupowi. Zbuntowany kapłan przylgnął do zbuntowanej parafii.

W 1904 roku X. Hodur otrzymał z rąk biskupa starokatolickiego sakrę biskupią. Tak powstał kościół narodowy, czyli hodurowski, który stał się schizmatyckim i heretyckim. Schizmatyckim jest dlatego, że nie uznaje papieża i z papieżem walczy. Jest herezją, bo głosi:

1. „Wierzę, że Chrystus Pan był wysłannikiem Boga (sic!) jednej z nim jaźni! Co zaś znaczą słowa: „jednej z nim jaźni?" Mają niby oznaczać ścisłą łączność między Bogiem a Chrystusem, ale, czy oznaczają także zupełną równość w Bóstwie? Niewiadomo.

2. O Matce Najśw. „katechizm narodowego kościoła" mówi w „Zdrowaś Mario": Bądź pozdrowiona „łaską udarowana", a nie jak my mówimy i wierzymy: „łaskiś pełna". Ta drobna zmiana prowadzić może do zaprzeczenia przywileju Niepokalanego Poczęcia u Najświętszej Marii Panny.

3. Kościół narodowy odrzuca wszelką tradycję, a z pisma św. przyjmuje to, co im się podoba, co zaś jest niewygodnym dla nich, odrzucają: np. naukę katolicką o rzeczach ostatecznych (piekło) i naukę o prymacie papieża.

4. Wreszcie odrzucają: spowiedź, komunię św. każą przyjmować pod dwiema postaciami. Odrzucają sakramenta: kapłaństwa i małżeństwa. Wymyślili natomiast nowy sakrament: Słuchanie słowa Bożego. Zaprawdę nauka dziwna, śmieszna, ale z uwagi, że w nabożeństwach posługują się językiem polskim i że z emfazą propagują swój kościół, narobić mogą w Polsce wiele kłopotu.

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

Oświadczenie Datarii Apost. o warunkach wymaganych do nadania prebendy kanonika teologa z dnia 8. IV. 1940 r. — Papież Pius XI rozporządził w Motu proprio z 27. IV. 1924 r., że beneficium, z którym złączony jest obowiązek wyjaśniania ludowi pisma św., nikomu nie może być przydzielone, który by przynajmniej nie uzyskał stopnia bakalaureatu w Instytucie Biblijnym lub licencjatu albo doktoratu w Komisji Bibl. Obecnie oświadczyła Dataria, że powyższe rozporządzenie tak ma być interpretowane, iż należy przyznać pierwszeństwo, o ile nie zachodzą szczególne względy, kandydatowi, który posiada doktorat lub licencjat w wiedzy biblijnej, nawet wobec doktora teologii, o którym mowa w can. 399 § 1. (A. A. S. vol. XXXII, s. 163).

Trzy rozstrzygnięcia Kom. Interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. przejścia na inny obrządek, przeszkody różności religii oraz kompetencji sądowej biskupa z dnia 29. IV. 1940 r.

I. O p r z e j ś c i u n a i n n y o b r z ą d e k. — Czy jest obowiązana narzeczona obrządku łacińskiego, która na mocy can. 98 § 4 oświadcza, że zawierając małżeństwo pragnie przejść do obrządku wschodniego narzeczonego, do zachowania formy małż., o której jest mowa w can. 1099 § 1 u. 3?

O d p o w i e d ź : t a k. — Can. 1099 § 1 u. 3 obowiązuje wiernych obrz. wschodniego, którzy zawierają małżeństwo z wiernymi obrz. łacińskiego, do zachowania formy małż. Kodeksu pr. kan. — Ponieważ narzeczona do chwili zawarcia małżeństwa należy jeszcze do obrządku łacińskiego, kanon ten jest decydujący dla zawarcia małżeństwa; przejście do obrządku wschodniego nastąpi dopiero na skutek zawarcia tego małżeństwa.

II. O p r z e s z k o d z i e r ó ż n o ś c i r e l i g i i. — Czy podlegają ci, którzy zrodzeni zostali z akatolików, o których jest mowa w can. 1099 § 2, przeszkodzie różności religii według przepisu can. 1070, jeśli małżeństwo zawierają z osobą nieochrzconą?

O d p o w i e d ź : T a k. — Według can. 1099 § 2 są zwolnieni z kanonicznej formy małż. zrodzeni z akatolików, choć byli w Kościele katol. ochrzceni, lecz od młodości w herezji lub schizmie byli wychowani albo bez wszelkiej religii wzrośli, jeśli małżeństwo zawierają z osobą akatolicką. To zwolnienie nie odnosi się jednak do przeszkody różności religii według can. 1070, która tak jak inne przeszkody małż. obowiązuje. Według rozstrzygnięcia Komisji Interpr. z 20. VII. 1929 r. wystarcza do zwolnienia z kan. formy małż. okoliczność, że tylko jedno z rodziców do religii kat. nie należy.

III. O k o m p e t e n c j i s ą d o w e j b i s k u p a. — Czy w sprawie spornej, którą według can. 1572 § 2 przydziela się sądowi diecezjalnemu, może biskup tylko skarżyć, czy także być zaskarżonym?

O d p o w i e d ź : N i e odnośnie do pierwszej części, t a k odnośnie do drugiej części. Can. 1572 § 2 rozporządza, że sprawy sporne dot. praw i dóbr biskupa lub majątku diecezji lub kurii diecezjalnej mogą za zgodą biskupa być oddane do osądzenia sądowi diecezjalnemu składającemu się z oficjała i dwóch najstarszych sędziów synodalnych. (A. A. S. vol. XXXII. s. 213).

Na łamach Acta Apostolicae Sedis r. 1945, tom XXXVII, str. 44 i nast. ukazał się tekst nowego officium brewiarzowego i mszalnego na uroczystość Serca Niepokalanego Najśw. Marii Panny. Uroczystość ta, która odtąd przypadać będzie zawsze w oktawę Wniebowzięcia Matki Boskiej t. j. 22 sierpnia, — została zaszeregowana do świąt duplex II classis. Lekcje II i III nokturnu brewiarzowego ma własne, zaczerpnięte ex sermone S Bernardini Senensis de Visitatione i homilię św. Roberta Bellarmina De septem verbis Christi in cruce. W lekcji mszalnej wyjątek z Księgi Mądrości 24, 23—31, ewangelię zaś według św. Jana 19, 25—27. Oracja mszalna i brewiarzowa brzmi jak następuje: Omnipotens sempiterne Deus qui in Corde Beatae Mariae Virginis Spiritus Sancti habitaculum praeparasti, concede propitius, ut ejusdem immaculati Cordis festivitatem devote recolentes, secundum Cor Tuum vivere valeamus. Per Dominum . . . in unitate ejusdem. (Księgarnie mają je już na składzie.) *L. K.*

W celu nadania psałterzowi brewiarzowemu większej jasności i przejrzystości w rozumieniu poszczególnych tekstów, przygotowuje się obecnie w Rzymie nowe tłumaczenie psałterza. Dotychczas używany tekst brewiarzowych psalmów wzięty jest z t. zw. Psalterium Gallicanum aprobowanego przez papieża Piusa V.

Ojciec św. Pius XII w Motu proprio z dnia 24 marca 1945 (Acta Ap. Sedis r. 1945 vol. XXXVII, nr 3, str. 65—67) wyraził swą zgodę na używanie nowego mającego się wkrótce ukazać tłumaczenia dokonanego przez profesorów Papieskiego Instytutu Biblijnego. Wszyscy więc zobowiązani w Kościele Katolickim do mówienia Officium, będą mogli odtąd bądź w publicznej bądź w prywatnej recytacji psalmów znaleźć we wielu miejscach lepsze niż dotychczas zrozumienie sensu natchnionych słów Bożych.

L. K.

Kazuistyka duszpasterska

JAK ROZGRZESZA SIĘ OD CENZUR W ZWYKŁYCH WYPADKACH?

Jeśli cenzura nie jest zastrzeżona, może każdy spowiednik udzielić rozgrzeszenia, nakładając stosowną pokutę i zadośćuczynienie. — Jeżeli cenzura jest zastrzeżona, a nie zachodzi wypadek naglący (zob. Wiad. Duszp. nr 4 z b. r. str. 19) winien spowiednik odmówić rozgrzeszenia aż do chwili, kiedy postara się o władzę u ordynariusza. (Narazie do św. Penitencjarii — Penitenziaria Apostolica, Roma, Piazza S. Uffizio — pism wysyłać nie można). Na uzyskanie władzy rozgrzeszenia od ordynariusza wystarczają 8 do 10 dni czasu.

Nie otrzymawszy specjalnej władzy może spowiednik poza wypadkiem t. zw. naglącym rozgrzeszać nawet od cenzur zastrzeżonych w dwóch wypadkach: a) jeśli penitenta uniewinnia n i e w i a d o m o ś ć cenzury. A więc penitent nie wiedział, że grzech, który popełnił, podlega cenzurze, lub wogóle nie wiedział, że za dany grzech Kościół nakłada karę. Stąd zasada: ignorantia excusat ab iucurrenda censura. Zawsze uniewinnia simplex ignorantia t. j. niezawiniona ciężko. Nieraz uniewinnia nawet niewiadomość ciężko zawiniona (ignorantia crassa), mianowicie jeśli w kanonie nakładającym censurę znajdują się określenia jak: siquis scienter, studiose, temararie, siquis praesumpserit i t. p. Takie określenia znajdują się w kanonach naznaczających cenzurę m. i. na następujące przestępstwa: directa fractio sigilli sacramentalis, libros prohibitos legentes vel retinentes, usurpantes bona eccles., offerentes liberos suox ministris acath. baptizandos iisdemque eos educandos vel instituendos tradentes i t. d. Niewiadomość jest ciężko zawiniona, jeśli o jej usunięcie penitent bardzo niedbale zabiegał, t. zn. gdyby był staranniejszy, mógłby bez większego trudu dowiedzieć się o tym. W powyższych więc wypadkach uniewinnia nawet ten rodzaj niewiadomości. Od niewiadomości ciężko zawinionej odróżnić należy ignorantiam affectatam, t. j. niewiadomość, w której ktoś umyślnie trwać pragnie n. p. rozumuje w ten sposób, najpierw popełnię grzech, a potem będę się dowiadywał, czy Kościół jaką karę naznaczył. Taka ignorancja nietylko

nie może uniewinniać, lecz winę nawet powiększa. — b) Drugi wypadek, w którym zwykły spowiednik rozgrzeszać może od cenzur zastrzeżonych, nie otrzymawszy specjalnej władzy zachodzi wtedy, gdy istnieje wątpliwość t. zw. faktyczna lub prawna. W takich razach Kościół uzupełnia jurysdykcję can. 209. Najczęściej zachodzi wątpliwość faktyczna n. p. penitent nie jest zdolny jasno określić, czy dana książka heretycka herezję krzewi, czy też nie; lub n. p. aptekarz, który sprzedał środek na spędzenie płodu, nie może stwierdzić, czy środek ten wogóle został użyty, lub czy skutkiem użycia tego środka nastąpiło spędzenie płodu, czy też z innej przyczyny. W takich wypadkach może spowiednik rozgrzeszyć, ponieważ Kościół jurysdykcję uzupełnia.

Ważną jest też zasada, która dotyczy rozgrzeszania od cenzur, wyrażona w can. 2247 § 3: niewiadomość spowiednika, jego nieuwaga, roztargnienie, zapomnienie, mylne przekonanie nie powoduje nieważności rozgrzeszenia. Zasada ta niewątpliwie porządkuje wiele wypadków w praktycznym życiu się zdarzających.

JESZCZE NA MARGINESIE NOTATKI O UŚWIADOMIENIU SEKSUALNYM W NR 4 NASZEGO PISMA.

Redakcja otrzymała od O. E. Boruty, Zak. OO. Bernardynów, uwagi w związku z wyżej podaną notatką (do Nr 4 str. 20. Wiad. Duszp.), w których zaznacza m. i., że jeśli chodzi o uświadomienie późniejsze, t. j. młodzieży starszej, to uświadomienie to jest ważniejszym z uwagi na zachodzące w ciele młodzieży zmiany fizjologiczne. Stąd sprawę tą w nowej ewentualnie mającej powstać rozprawie uwzględnić należy. Dalej zauważa, że broszura Ks. Weryńskiego wzoru dla chłopców nie posiada, a we wzorze dla dziewcząt podano za dużo „wiadomości" jak na uświadomienie „elementarne". Także zdaniem O. B. nie można suponować, jak to czyni Ks. W., jakoby o obowiązku uświadamiania nikt nie wątpił, gdyż wielu z rodziców jest takich, którzy o obowiązku uświadamiania nie wiedzą. O. Boruta proponuje wydanie broszury w dwu wydaniach t. j. dla matek wykształconych i dla matek ludowych. Jedno i drugie wydanie zawierać winno dwie części t. j. o uświadomieniu wcześniejszym, oraz drugie o późniejszym. W obu wydaniach należy wykazać obowiązek rodziców odnośnie uświadamiania i podać wzory wcześniejszego i późniejszego uświadomienia tak dla chłopców jak i dla dziewcząt.

Ad memoriam

OBCOWANIE Z BOGIEM . . .

Znany jest fakt, że wielu Świętych, jak wiele dusz prostych, ma olbrzymią wiedzę spraw dotyczących Pana Boga. — Na pytanie, skąd im ta wiedza, odpowiadają życiorysy i ascetyka chrześcijańska: z ich cnotliwego życia, z ich „obcowania z Bogiem w niebiesiech". Historia myśli nieraz jeden jest historią serca (Fichte). Nie dziw, że wielcy teologowie i Doktorowie Kościoła św. chętniej uciekali się do modlitwy, do „rozważania w sercu", niż do ksiąg. Wyznawali, że swą mądrość czerpali raczej z kontemplacji Krzyża (św. Bonawentura), czy z innej tajemnicy Pańskiej,

niż ze studium. Prostym, czystym duszom Bóg się objawia. Jan dziewiczy jest teologiem wśród Ewangelistów. Zatem życie bogobojne Bóg ozdabia światłem wiedzy. „A nasze obcowanie w niebiesiech". W. S.

ŚW. ALFONS LIGUORI — DO BRACI KAPŁANÓWI

1) Niech wszystko zgubię — bylebym Boga nie zgubił.
2) Każde oka mgnienie jest skarbem dla wieczności.
3) Nic nie czyń dla własnego tylko zadowolenia.
4) Tym, którzy Boga miłują, jest każda rzecz gorzka — słodką, a słodka — gorzką.
5) Jeżeli nie chcesz się cofać, nie odkładaj dobrych postanowień na jutro.
6) Kto Boga kocha, chce raczej kochać, niż wiedzieć.
7) Kto świętym chce być, musi z serca wydalić wszystko co nie jest Bogiem.
8) Zapomnij o sobie, a Bóg będzie o tobie pamiętał.
9) Święci mówią zawsze o Bogu, zawsze źle o sobie, zawsze dobrze o innych.
10) Biada temu, kto zdrowie więcej ceni niż świętość.

Zebrał X. Dr Kaczmarek.

Ad notam

MODLITWA) O DOBRYCH KAPŁANÓW, UŁOŻONA PRZEZ OJCA ŚW. PIUSA XII.*

O Jezu, który z głębi Swego Boskiego Serca, / pełnego tkliwości, / głęboko współczujesz z biedną ludzkością, / i troszczysz się o to, kto ma ją wieść ku światłu i życiu wiecznemu / poprzez ciernisłe szlaki tej ziemi, — Panie, co czynisz z duchów anielskich / i z kapłanów Twoich jakoby płomienie ogniste, — ześlij ludowi, / który jest Twoim i Twoim pozostać pragnie, / licznych kapłanów, wyposażonych w sprawiedliwość, / aby byli radością Świętych Twoich.

Panie, Ty znasz serca wszystkich, / wskaż przeto wybranych, / którym byś powierzył wzniosły urząd prawdy i miłości. Oświeć ich umysł, / aby poznali nieocenioną łaskę Boskiego Twego wezwania. / Wzmocnij wolę, / by ich nie pokonała słabość i rozkosz ludzka, / aby nie popadli w miękkość próżnego używania / i nie stoczyli się na niziny, / okryte oparami ludzkich namiętności. Spraw, by nie lękali się ofiar, / lecz rozwinęli, swe skrzydła do prawdziwie orlich wzlotów, / ku pogodnym i świetlanym wyżynom wiecznego kapłaństwa.

Przekonaj ich rodziców, / że wielką i niezrównanie piękną ofiarą jest / poświęcić Tobie swe dzieci. Udziel im siły, / do złożenia Bogu żertwy własnych uczuć / i zamiarów na przyszłość.

Natchnij dusze hojne / skuteczną ofiarnością dla ubogich wybrańców Twoich, / by ubóstwo nie było im przeszkodą w pójściu za Twoim powołaniem.

---

*) Modlitwę tą odmawiano w czasie wielkopostnych niedziel i w suche dni po każdej Mszy św. w Kościołach Admin Apost. Dolnego Śląska. (Wiad. Kośc. Wrocław, Nr 3/4 str 8.)

Wychowawcom daj światło, / potrzebne do pielęgnowania w ich sercach delikatnego szczepu powołania, / aż do dnia, / w którym czystym i gorącym sercem / przystąpią do Twych świętych ołtarzy.

Niechaj będą, o Jezu, / prawdziwymi aniołami ludu Twego. Aniołami czystymi, / na pierwszym miejscu stawiającymi Twoją Boską miłość / nad wszelką inną, / choćby czystą i świętą, ale ziemską i przyrodzoną. Niech będą aniołami miłości, / wyrzekającymi się szczęścia tworzenia ziemskiej rodziny, / w zamian za inne wyższe ojcostwo i pasterstwo. Niechaj szczególnie miłują maluczkich i nieszczęśliwych, / udręczonych i opuszczonych. Niechaj będą aniołami światłości, / jaśniejącymi przed umysłami ludzkimi żywą wiarą w Ciebie, / jak gwiazdy zaranne. Niechaj będą aniołami ofiary, / jak płomień całopalenia, wyniszczającymi się dla dobra swych braci.

Niechaj będą aniołami rady i pokrzepienia, / pociechą w cierpieniach, / podtrzymaniem w walkach, / sterem w udrękach i wątpliwościach, / jasnym drogowskazem na drodze cnoty i obowiązku.

Niech będą aniołami łaski, / która oczyszcza i podnosi dusze, / prowadząc je do zjednoczenia z Tobą przez uczestnictwo w Chlebie żywota. Niech będą aniołami pokoju, / jawiącymi się w ostatniej chwili, / by wlać w dusze niewysłowione pragnienie Twojej słodkiej miłości, / aniołami przygotowującymi je na porywający, Boski pocałunek / u progu niebieskich podwoi, / gdzie Ty, Panie, jesteś światłością, / i nieskończoną radością serc po wszystkie wieki wieków. / Amen.

Z świata

W encykl. Quemadmodum zarządza Ojciec św., by w każdej diecezji był wyznaczony dzień dla przebłagania Boga za zło, które ludzie w czasie wojny drugim wyrządzali; kapłani winni wtedy pouczyć wiernych o obowiązku wzmożenia opieki nad dzieckiem opuszczonym. W szczególności zaleca Ojciec św. popieranie istniejących stowarzyszeń opiekujących się dziećmi.

Po wojnie światowej szereg państw europejskich rozpoczął nawiązywać stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Niedawno do stolicy Czechosłowacji przybył wysłannik Papieża Mgr. Forni, który pełni funkcje chargé d'affaires nuncjatury; również Czechosłowację reprezentuje chargé d'affaires przy Watykanie. Do Jugosławii przybył Mgr. Hurley, jako oficjalny reprezentant Stolicy Apostolskiej. — Węgry za pośrednictwem swego prymasa kard. Mindszenthy usiłują nawiązać stosunki z Watykanem. — Ostatnio pojawiły się w prasie pogłoski o bliskim, jak się wydaje, porozumieniu Austrii ze Stolicą Apostolską.

Członkowie katolickich organizacyj w Rzymie rozpoczęli kampanię celem załamowania niemoralności w prasie, kinie i teatrze. W radio rzymskim przemawiał 12 lutego hr. Sforza, b. min. spr. zagr., wzywając ludność do żądania prawa przeciwko demoralizacji. (Tyg. pow. nr 12 str. 6.)

Stolica św. zamianowała nowego biskupa polskiego jako sufragana diec. Sioux City w Stanach Zjedn. Ks. Tomasza Noa. Mamy więc 3 biskupów polskich w Ameryce półn.: X. bpa Stan. Bona, X. bpa Stef. Woźnickiego i wyżej wspomnianego.

Ojciec św. zamianował prof. Aleksandra Fleminga, odkrywcę penicyliny, członkiem Papieskiej Akademii Nauk.

Kat. organizacja młodzieży „Orel", która liczyła 170 tys. członków przed wojną, podjęła w Czechach swą działalność przedwojenną.

Prezydent Czechosłowacji Benesz wypowiedział do delegacji duchowieństwa katolickiego słowa uznania za patriotyzm okazany w czasie wojny. Oto słowa jego: „Wiem, że znacie moje zapatrywania polityczne przedwojenne i obecne. Pozostałem taki, jaki byłem i takim pozostanę w przyszłości: bezkompromisowy w sprawach wolności wiary i religii; będę rzecznikiem tolerancji i swobody poglądów religijnych jak i politycznych. Wierzę, że w tym duchu rozwijać się będzie republika i każdy obywatel katolik i katolickie duchowieństwo mogą z ufnością patrzeć w przyszłość". (Głos kat. nr 17 str. 140.)

W liście wielkopostnym arcbp. Paryża kard. Suchard oświadczył, że pośród największych trosk państwa powinna być troska o zniesienie rozwodów, walka z alkoholizmem i demoralizacją.

W Rzymie w uczelniach papieskich ukończyło studia teologiczne 23 kapłanów chińskich. Po złożeniu wizyty pożegnalnej Ojcu św. udali się w podróż powrotną do swej ojczyzny.

Serwis informacyjny, wydawany przez władze tajne w Warszawie w czasie okupacji, podaje w czerwcu 1944 r. przemówienie, jakie rzecznik francuski wygłosił przez radio londyńskie. Wzywa on naród francuski do naśladowania postawy zajętej przez X. Prymasa Hlonda wobec Niemców; powiedział: „Niemcy aresztowali prymasa Polski i początkowo traktowali go z pewnymi względami, ale po pewnym czasie spróbowali coś utargować. Wystąpili więc z propozycją, by kardynał wydał jakąkolwiek, chociażby najkrótszą deklarację, potępiającą bolszewizm lub społeczeństwo rosyjskie i wzywającą do obrony Europy i cywilizacji chrześcijańskiej pod przewodnictwem niemieckim. Parę takich deklaracji miało zapewnić kardynałowi Hlondowi jak najlepszy stosunek władz niemieckich. Prymas Polski jednak wskazując na swoją sutannę, oświadczył: „czy myślicie, że byłby to właściwy strój dla pierwszego polskiego Quislinga?" — Cóż za wspaniały przykład godności! Polska jest narodem, który jak X. Prymas podkreślił, nie wydał z siebie ani jednego zdrajcy. Jeżeli u nas w Francji, są tacy, co zastraszeni przez Niemców, idą z nimi na współżycie, stawiajcie im zawsze Polskę jako przykład do naśladowania." (Tyg. pow. nr 12 str. 6.)

Nuncjusz papieski w Berlinie Orsenigo zmarł na początku bieżącego roku.

Z kraju

Pożegnanie Księdza Kardynała Prymasa Hlonda odbyło się w Poznaniu 28 kwietnia przy licznym udziale duchowieństwa i olbrzymiego tłumu wiernych. Miejscem pożegnania był kościół farny przy Starym Rynku, zastępujący jako prokatedra zburzoną katedrę. Kazanie wygłosił X. inf. Dr Mędlewski.

W Częstochowie na Jasnej Górze urządza od 4. — 21. VII. br. ogólnopolski kurs katechetyczny tamtejszy Instytut katolicki. (Aleja Naj. Marii Panny 64). Ma on uprawnienia kursów organizowanych przez Kuratoria Szkolne. Przy zgłaszaniu się należy przesłać przekazem 200 zł.

W Łodzi zmarł J. E. X. bp Bukraba, ordynariusz diecezji pińskiej.

W Poznaniu prepozytem Kapituły Metr. mianowany został X. inf. Dr N. Mędlewski, — prałatem kusztoszem: wikariusz generalny X. F. Marlewski.

J. Em. Ks. Kardynał Sapieha wydał w dniu św. Józefa br. odezwę do wszystkich rodaków w sprawie składania ofiar na konieczny remont katedry na Wawelu, w szczególności gruntownej renowacji kaplicy z pomnikiem Stefana Batorego, która najbardziej w czasie okupacji ucierpiała. Dary, przeznaczone na ten cel, należy przesyłać do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, P. K. O. Nr IV — 199.

Dnia 20 marca br. urządziła organizacja „Caritas" w Krakowie uroczystość dla złożenia hołdu J. Em. Ks. kardynałowi Sapiesze, jako przewodniczącemu Komisji Episkopatu dla spraw karytatywnych. Członkowie tejże komisji przybyli na dzień ten do Krakowa, m. in J. E. XX. biskupi Kubina, Lorek i Kaczmarek; obecną też była delegacja Rady Polonii Amerykańskiej w osobach X. bpa Woźnickiego i prof. H. Osińskiego; przyjechali także dyrektorzy Diecezjalnych Związków Caritas z całej Polski. W imieniu wszystkich złożył hołd czci i wdzięczności w wzruszających słowach J. E. X. bp Kubina.

Pierwotne zarządzenie Stolicy Apostolskiej dotyczące złączenia archidiecezji warszawskiej z gnieźnieńską o tyle uległo zmianie na podstawie nowego zarządzenia z dnia 30 marca b. r., że unia ta jest tylko „ad personam" t. zn. istnieć będzie, dopóki J. Em. Ks. Kardynał Hlond urząd zwierzchnika tych diecezyj pełnić będzie.

W połowie czerwca przypada „Dzień Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" w wojew. poznańskim. Z tej okazji wydał Prymas Polski następującą odezwę: „Pierwszy Polski Synod Plenarny zarządził przed 10 laty „Dzień Uniwersytecki", który ma rozpowszechniać znajomość wielkich zadań Kat. Uniwersytetu Lubelskiego i przyczynić się do utrwalenia jego podstawy finansowej. — Znaczenie Kat. Uniwersytetu wzrosło niepomiernie wskutek bolesnych szkód, które w duchu i myśli zaznaczyły się w następstwie wypadków ostatnich lat. Nasza Wszechnica Katolicka jest dzisiaj jednym z głównych szańców i kuźnią chrześcijańskiej

kultury narodu. Za wszelką cenę powinniśmy jej zapewnić warunki bytu i nieskrępowanej działalności. Gorąco wszystkich proszę o moralne i materialne poparcie „Dnia Uniwersyteckiego", który we wszystkich diecezjach i województwach powinien być wznowiony jako publiczne wyznanie światopoglądu katolickiego i naszej przynależności do kulturalnej wspólnoty świata chrześcijańskiego". Gniezno, dnia 17 kwietnia 1946 r. † August Kard. Hlond.

Notatki bibliograficzne

O. J. Woroniecki O. P. Tajemnica miłosierdzia Bożego. 1946 r. str. 155+XI. Albertinum. Ks. św. Wojciecha, Poznań, ul. 27 grudnia 8.

Z pod pióra znakomitego dominikanina krakowskiego O. Jacka Woronieckiego wychodzą zawsze publikacje pełne teologicznej głębi ubranej w szatę czystego polskiego języka. Autor „Pełni modlitwy" daje w ostatniej swej świeżo wydanej książce solidną duchowną potrawę na temat tajemnicy miłosierdzia Bożego.

W części historycznej zajmuje się faktem miłosierdzia Bożego i jego przejawami w Starym i Nowym Testamencie.

W drugiej części — rysuje śmiały szkic spekulacji teologicznej na temat znaczenia miłosierdzia Bożego dla nas.

Przeczytawszy książkę O. Woronieckiego czujemy się zachęcani do stosowania miłosierdzia chrześcijańskiego in praxi, rozumiejąc głębiej jego teologiczne podstawy.

W trudnych chwilach życia książka ta przyniesie niejednemu pewną słodycz i pociechę wewnętrzną. L. K.

Pius XII. papież: **Krucjata społeczna.** Przemówienie wigilijne z 24. XII. 1942 r. Przełożył X. S. Wyszyński. Księgarnia Powszechna. Włocławek 1946 str. 28.

Pius XII. papież: **Ołtarz i Kołyska.** Przemówienie z 15. I. 1941 r. Księgarnia Powszechna. Włocławek 1946 str. 8.

Ks. Jan Rostworowski: Pod Twoją obronę. Trzy kazania przygotowujące ofiarowanie parafii Matce Najśw. i Jej Niepokalanemu Sercu. str. 32. Nabyć można: w Częstochowie, ul. Warszawska 9 w firmie „Postęp". — 60,— zł.

U XX. Jezuitów w Warszawie, ul. Rakowiecka 61, nabyć można:

Meschler, Dar Zielonych Świąt	120 zł
Leon XIII, Encyklika Rerum Novarum	30 zł
Pius XI, Encyklika o małżeństwie	30 zł
Ries, Ewangelie niedzielne	500 zł
Dąbrowski, Ewangelie, ich powstanie i rozwój	80 zł
Morawski, Celowość w naturze	95 zł
„ Podstawy etyki i prawa	120 zł
Bartynowski, Apologetyka podręczna	320 zł
Toth, Chrystus i młodzieniec	85 zł
„ Z tajników przyrody	100 zł
„ Religia w życiu młodzieńca	80 zł
Prohaszka, Rozmyślania o Ewangelii	300 zł

c. d. n.

Nadesłano do redakcji:

Caritas Nr 7. Pismo poświęcone zagadn. kat. akcji charytatywnej w Polsce Kraków, Basztowa 1.

Kółko różańcowe Nr. 5. Miesięcznik pośw. bractw. i Kółkom Żywego Różańca. Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6, SS. Loretanki.

Głos Karmelu, miesięcznik pośw. zagadn. życia wewnętrznego Nr 1/2, 3, 4. Kraków, Rakowicka 18. Zak. OO. Karmelitów Bosych.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. prof. Dr Lecha Kaczmarka*).

Ks. Dr Lech Kaczmarek

I niedziela po Zielonych Świętach.

O POKUSACH W ŻYCIU.

Wstęp: Życie walką — burzą pokus.

Osnowa: I. Źródła pokus.

II. Celowość pokus.

III. Jak postępować w czasie pokus.

Domówienie: Skutek niezwalczonych pokus — grzech.

Wstęp:

1) Chrystus Pan na pustyni — św. Antoni pustelnik — św. Katarzyna — św. Paweł i jego skargi na walkę wewnętrzną.
2) Burza na morzu — burza pokus w duszy ludzkiej.

Osnowa: Ad I. Źródła pokus.

1) Potrójne źródło pokus: szatan; świat; własna potrójna pożądliwość.
2) Pan Bóg nie kusi nikogo ale dopuszcza pokusy jako probierz ludzkiej wartości. „Bóg nie jest kusicielem złych a sam nikogo nie kusi". Jak. I, 13.
3) Szatan i w raju kusił i później Chrystusa Pana i Świętych Pańskich (zob. życiorys św. Jana Vianneya i scenę zdarcia firan w pokoju świętego). Szatan kusi lecz do złego nie przymusi. — P. Jezus do św. Pawła: „Wystarczy ci łaska moja". „A nieprzyjaciel, który go (kąkol) nasiał, jest diabeł". (Mat. XIII, 39.)
4) Co znaczy słowo „świat" jako źródło pokus? (np. pozornie mądry artykuł napastliwy na Kościół lub religię w czasopiśmie). Oto „świat" i jego sposób myślenia.
5) Pokusą dla człowieka jest podniecenie ambicji, czy chciwości, czy zmysłowości. Namowy do złego. Ironia, wyśmianie. Przesądy o tym, że człowiek mądry nie może być wierzącym.

---

*) Redakcję tego działu sprawuje Ks. prof. Dr L. Kaczmarek od Nr 1 b. r. Wiadom. Duszpast.

Ad II. Celowość pokus.

1) Pokusa ujawnia naszą małość, niedołęstwo (Job, Abraham).
2) Bez pokus — mało okazji do zasług na niebo.
3) Pokusa upokarza i zwraca przez to do Boga duszę ludzką. „Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą aby was wywyższył czasu nawiedzenia". (I. Piotr. V, 6.)
4) „Jako żelazo w ogniu znajduje potęgę tak człowiek w boleści" (Kasprowicz). — A więc w pokusie człowiek duchowo tężeje.

Ad III. Jak postępować w czasie pokus?

1) Ufność w Bogu. „Nie dopuści kusić nas nad to co możemy i taki da obrót pokusom abyśmy je zwyciężyć mogli". (Kor. 10, 13.)
2) „Mało mówić, dużo czynić, wszystko znosić." (św. Józef Kalasanty).
3) Modlitwa. „Czuwajcie i módlcie się". (Mat. XXVI, 4.) Dziecko skrzywdzone woła matczynej pomocy.
4) Pokora: — św. Franciszek z Asyżu ujrzał raz w w widzeniu świat osnuty różnego rodzaju sieciami szatańskimi. Wołał wtedy z boleścią do Boga: „Któż potrafi wyjść z tych zasadzek". — „Pokorny" — brzmiała odpowiedź.
5) Spowiedź święta. Bo odkrywa źródło pokus i podaje środki zasilające duszę.
6) Spokój. W czasie pokusy nie dać się unieść nerwowemu niepokojowi.
7) Pamiętać na obecność Bożą. „Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?" (Ks. Rodz. 39, 9.)

Domówienie. Niezwalczona pokusa to już grzech. Sama pokusa to jeszcze nie grzech. „Jeżeli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną." (Łuk. 9, 23.) Amen.

O. Wł. Siwek T. J.

BOŻE CIAŁO.

Wstęp: Manifestacja religijna w uroczystość Bożego Ciała.

Osnowa: Dlaczego wierni manifestują?

I. Aby publicznie wyznać Bóstwo Chrystusa przed ludźmi.
II. Aby rozważyć miłość Boga ku ludziom w Eucharystii.
III. Aby oświadczyć Bogu w Hostii ukrytemu swą miłość.
IV. Aby poczuć się w blaskach Boga Ukrytego jedną kochającą się rodziną.

Zakończenie: Wiara i miłość Jezusa w Najśw. Sakramencie są źródłem szczęścia społeczności wiernych i podstawą szczęścia ogólnoludzkiego.

Wstęp. Po latach straszliwego ucisku i skrępowania religijnego możemy prowadzić Boga w Hostii św. po ulicach miast . . . po naszych

polach . . ., śpiewając: „Zróbcie Mu miejsce . . ." Procesja Bożego Ciała jest potężną manifestacją religijną, w której bierze udział cały świat katolicki, wyznając wiarę w Bóstwo Jezusa Ukrytego, przypominając sobie prorocze słowa: „Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego; a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich". (Obj. 21, 3.) „Twoja cześć chwała" przypomina uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy i okrzyki: „Hosanna Synowi Dawidowemu!" (Mt. 21, 9.)

I. Trzeba nam się dołączyć do tej manifestacji, aby tak oddać Bogu hołd przez wyznanie naszej wiary publicznie.

Pomyślcie, że poraz pierwszy dowiadujecie się o tym, że kruszyna chleba jest żywym Chrystusem-Zbawicielem, Bogiem-Człowiekiem, a więc Panem i Stwórcą nieba i ziemi, przed którym aniołowie na twarz padają. Powiedział Pan Jezus: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił". (Jan 6, 51, a na te słowa jedni żachnęli się. „Jakoż on może dać nam ciało swoje do jedzenia?" w. 5—53. „Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?" w. 61. My naśladujemy Apostołów i wyznajemy przez usta św. Piotra: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A my wierzymy, i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży". w. 69—70. Pan Jezus, obiecując, nauczał pierwszy raz o Najśw. Sakramencie, ustanawiając w czasie Ostatniej Wieczerzy, uczył drugi raz. Oto Jego słowa: To jest Ciało moje, to jest Krew moja. To czyńcie na moją pamiątkę — powiedzcie, czy można jaśniej i krócej wyrazić swą myśl? Dlatego nie dziw, że nawet Luter pisał: „Wyznaję, iż wdzięczny byłbym temu, którzyby mi wytłumaczył, że w tym Sakramencie niema nic innego, tylko zwykły chleb i zwykłe wino. Gdybym to mógł udowodnić, zadałbym cios śmiertelny papiestwu. Ale tego nie mogę, bo słowa Ewangelii są za potężne". Eucharystia stała się „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą". I w ciągu wieków tak było — od Neronów i Dioklecjanów aż po nasze czasy Callesów i Hitlerów. Eucharystia jest linią demarkacyjną, oddzielającą obóz wierzących od niewierzących.

II. Ona jest dla wierzących wyrazem największej miłości Bożej względem ludzi. Sakrament Ołtarza — to sakrament zjednoczenia naszego z Bogiem. W stosunku do innych sakramentów jakaż różnica? . . . Tu nie martwy znak, symbol łaski, ale . . . cfr. trid. W Komunii św. intussusceptio . . . przez to pożywanie Bóg mieszka w nas, a my w Nim. „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w Nim. Jan 6, 56. Tu największe nachylenie się Bóstwa do człowieka na ziemi. Dusza za św. Pawłem słusznie zawołać może: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Gal. 2, 20. Jakże była złączona myślą i sercem św. Magdalena z Jezusem Zmartwychwstałym!? Ale to moralne zjednoczenie tylko! Tu niemal fizyczne, gdy stajemy się nosicielami Boga, któremu towarzyszy zespolenie moralne w myśli . . . w sercu . . . zadatek (arrabon) nieśmiertelnej chwały: „Kto pożywa Ciało moje . . . ma żywot wieczny . . ." Jan 6, 54. Już w r. 1 genezy widzimy tę miłość Boga względem człowieka: „Stworzony człowiek . . . i podobieństwo Boże". Bóg żyje tym, co Boskie i niczego tak gorąco nie pragnie, jak widzieć siebie samego w duszach naszych, bo „Bóg jest miłością". 1 Jan 4, 8. W tym celu przyjął postać

sługi, żył, cierpiał i umarł na krzyżu, zostawił władzę odpuszczania grzechów, dał łaskę, ale najwięcej okazał, że „rozkoszą jego jest, być z synami człowieczymi" w Sakramencie miłości.

III. Dlatego też „miej wiarę, a będzie z tobą Ten, którego nie widzą oczy twoje". (Aug.) Dlatego też powtórzyć nam dzisiaj: „Kto miłującego wzajem nie będzie miłował?" W tym sakramencie przecie „ognisty piec miłości". Kto może pozostać nieczułym na widok ofiary miłości, ginącej za nasze grzechy na ołtarzu Krzyża? Eucharystia jest powtórzeniem Ofiary krzyżowej. Kto nie wzruszy się, kiedy w Komunii św. czuje uścisk serdeczny i pocałunek Chrystusa? Owszem więcej gdy Go pożywa jako pokarm? „I niemasz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan, Bóg nasz . . ." Ks. dowt. Prawa 4, 7.

Trzeba nam w ofierze miłości pójść za pewną zakonnicą z Reims. Ona przez 40 lat służyła chorym w nader przykrych warunkach z wielką pogodą ducha. Ale rzekła zwiedzającym: „Gdyby nie było w szpitalu kaplicy z Chlebem Niebieskim, dawnobym szpital opuściła".

IV. Nie powinno nas dziwić wyznanie zakonnicy, gdyż Eucharystia jest także szkołą i prawdziwą „związką miłości" wzajemnej. W niej jest jeden chleb złożony z wielu ziaren, wyrażający symbolicznie jedność braterską. Przy jednym stole karmią się wszyscy, aby jako Chrystus jedno jest z Ojcem i „oni jedno byli". Św. Paweł również z jedności tego Boskiego Chleba wyprowadzał jedność chrześcijańskiego braterstwa. „Ponieważ jeden chleb, jednym ciałem wielu jesteśmy — wszyscy, którzy w jednym chlebie uczestniczymy". I. Kor. 10, 17. Rzeczywiście! nigdzie chrześcijanie nie spajają się z sobą tak, jak w łamaniu chleba, który jest uczestnictwem Ciała Pańskiego". I. Kor. 10, 16. i to nie tylko mistycznego, ale rzeczywistego. Stają się w pewnym znaczeniu krewnymi Chrystusa i zaciągają z sobą pokrewieństwo. Prawdziwie, gdy nas gdzieindziej wszystko różni — tu w Eucharystii i pod jej zasięgiem wszystko nas zespala. Wszystkie nierówności społeczne, obyczajowe, kulturalne . . . nikną wobec oczywistej a wspólnej wielkości Chrześcijanina, karmionego Ciałem Chrystusowym.

Zakończenie. Możemy wtedy skutecznie przez wiarę eucharystyczną i miłość zwalczać wszelki egoizm i nienawiść, która tak nawarstwiła się w ostatnich latach. „Niemasz bowiem żyda, ani greka . . . ale wszystek we wszystkich Chrystus, w którym jesteście jednością". A gdzie jest jedność i miłość, tam jest dobrobyt i szczęście. Eucharystia jest więc szkołą, która uczy wznosić gmach na wzajemnej miłości, a to niewątpliwie jest źródłem i podstawą szczęścia społeczności ludzkiej. Amen.

II. niedziela po Zielonych Świętach.

OBRAZ NIEPOKOLANEGO SERCA MARII.

Poświęcenie się Sercu Marii. Znaki symboliczne na jego obrazie:

I. Płomienie miłości.

II. Kwiaty cnót.

III. Miecz boleści.

Kochajmy i czcijmy Serce naszej Matki!

„Idźmy, tulmy się jak dziatki
Do Serca Marii, Matki!"

Słowa naszej pieśni.

Rok 1946 ma być dla Polski rokiem Niep. Serca Marii. W dniu 7 lipca mają się mu poświęcić uroczyście poszczególne parafie, w dniu 15 sierpnia diecezje, w dniu 8 września cały naród polski na Jasnej Górze. Oddanie się to w opiekę Niep. Sercu Marii jest tylko powtórzeniem tego poświecenia Sercu Marii Kościoła i świata, jakiego dokonał obecny Ojciec św. Pius XII w dniu 31 października 1942 r. w swym przemówieniu radiowym do narodu portugalskiego na zakończenie uroczystości 25-lecia objawień Matki Najśw. w miejscowości Fatima, położonej na północ od Lizbony. W tych objawieniach zażądała Matka Najśw. tego aktu poświęcenia i obiecała za to nawrócenie Rosji i pokój między narodami. Papież polecił zbadać gruntownie całą tę sprawę i dostosował się do woli N. Panny.

Dla rozpalenia Serc naszych przypatrzmy się bliżej obrazowi Niep. Serca Marii!

I. Płomienie miłości na tym obrazie. — Całe nabożeństwo do Niep. Serca Marii kształtuje się w Kościele na wzór nabożeństwa do N. Serca Jezusowego. Na obrazie Serca J. widzimy jasne promienie boskości, buchające z Serca płomienie miłości, Serce to otoczone cierniami grzechów ludzkich, przebite włócznią zbrodni i świętokradztw, na tym Sercu zatknięty krzyż, na dowód, że nas Jezus aż do końca umiłował. — Na obrazie Serca Marii, tonącym w jasnych blaskach, widzimy też nasamprzód buchające z tego Serca płomienie. Te świetlane blaski mają nam przywodzić na pamięć, że to Serce nie prostej córy Adama, lecz Matki samego Syna Bożego. Te buchające z Serca płomienie mają nam przypominać miłość, z jaką Serce Marii odnosiło się do Boga i do ludzi. „Bóg mój, nadzieja moja, jedyna otucha — Bóg mi rozkoszą Serca i weselem ducha" — śpiewała Matka N. w swoim Magnificat. Żadne inne stworzenie nie wykonało tak dokładnie przykazania Bożego i Jezusowego: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej". Żadne też nie wykonało tak dokładnie i tego

przykazania drugiego: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie". (Mat. 22, 37.) Wspomnijmy na Kanę galilejską, jak się tam ujmuje za zakłopotanymi nowożeńcami. Wspomnijmy, jak nie odrzuca Magdaleny od stóp martwego Jezusa, trzymanego na swym łonie, jak przygarnia do siebie Apostołów, co się tak sromotnie zaparli Jezusa. Słusznie więc śpiewamy: „Idźmy, tulmy się jak dziatki — Do Serca Marii Matki!" — Dlaczego? — „Ach, to Serce dobroć sama — Najczulsze z córek Adama. Jest otwarte w każdy czas — Samo szuka, wzywa nas!" Godne więc naszej czci i ufności. Wiemy przecież, że „kiedy Ojciec rozgniewany siecze, — Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze".

II. K w i a t y c n ó t. — Na obrazie Niep. Serca Marii dostrzegamy po wtóre wieniec kwiatów, który okala to Serce, wieniec z lilij i róż. To symbol cnót tego Serca. A jest ich niemało: trzy cnoty teologiczne: wiary, nadziei i miłości; cztery cnoty zawiasowe czyli kardynalne: roztropności, wstrzemięźliwości, sprawiedliwości i męstwa; siedm darów Ducha św.: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej; wszystkie cnoty moralne, a wśród nich niezrównana czystość i zdanie się we wszystkim na najświętszą wolę Bożą. Jeśli Bóg w chwili jej niepokalanego poczęcia woła: „Cała piękna jesteś, Przyjaciółko moja, i nie masz zmazy w tobie" (Pieśń 4, 7), jeśli cała Trójca Przen. każe ją pozdrowić aniołowi jako „łaski pełną" w chwili zwiastowania, to na jakichże wyżynach i cnotach znalazł Bóg jej Serce w chwili wzięcia jej do nieba? Nikt przecie nie współspracował więcej w swym życiu z łaską Boga, niż Maria. Toteż papież Pius IX powtarza za Ojcami Kościoła, że nikt nie zbliżył się do Boga więcej niż Maria.

III. M i e c z b o l e ś c i. — Na obrazie Serca Marii widzimy też miecz, przeszywający to Serce, a na niektórych obrazach siedm takich mieczów. Kosztowaliśmy wiele Marię. Już w Nazarecie zgodziła się być Matką tego, o którym z proroctw wiedziała, że będzie „mężem boleści, pośmiewiskiem ludu i wzgardą pospólstwa" (Iz. 53, 3). Przypomniał jej Symeon w świątyni, że duszę jej własną przeniknie miecz" (Łuk. 2, 35). Doznała tego nieraz w życiu, a zwłaszcza na drodze krzyżowej i na Golgocie. Doznaje tego i dziś od bluźnierców jej dziewictwa, a także od wszystkich grzeszników, depcących zbawczą Krew jej Syna i dlatego żąda i dla swego Serca wynagrodzenia przez Komunie św. wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca. Miła jej też Straż Honorowa jej Niep. Serca, zorganizowana na wzór Straży Honorowej Serca Jezusowego.

W obecnej Bożej ekonomii nie ma Jezusa bez Marii. W dzisiejszym rozwoju liturgii kościelnej nie ma nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego bez nabożeństwa do Niep. Serca Matki Jezusowej. Wołał już o to w XVII w. św. Jan Eudes, wołali za nim OO. Pinamenti i Gallifet T. J., myśmy doczekali tych czasów, w których sama Stolica św. wzywa nas do tych obu nabożeństw. Polska nie da się wyprzedzić innym narodom. Czcić będziemy, kochać będziemy gorąco Serce naszej Matki, ufać mu będziemy we wszystkich naszych potrzebach, z najgłębszego przekonania naszego umysłu, z najgorętszymi uczuciami naszego Serca oddamy się za Ojcem św. Niep. Sercu Marii w wieczystą opiekę. Amen.

III. niedziela po Zielonych Świętach.

NASZ STOSUNEK DO GRZESZNIKÓW.

I. Pan Jezus a grzesznicy.
II. Stosunek nasz do grzeszników winien być oparty:
1. na pokorze,
2. na miłosierdziu (grzeszących upominać i karać — modlić się i pokutować za grzeszników).
III. Grzesznik nawrócony — orędownikiem naszym u Boga.

I. Faryzeusze gorszyli się, widząc, że Chrystus Pan przestaje z grzesznikami. Zbawiciel nie wahał się przyjąć gościny w domu celników wyzyskiwaczy: Lewiego (Mateusza) lub Zacheusza; pozwolił na namaszczenie z rąk jawnogrzesznicy; nie wzgardził nawet zbójem na krzyżu. Albowiem Chrystus przyszedł zbawić, co było zginęło.

I my żyjemy wśród grzeszników. Namnożyło się grzechów i zgorszenia wiele w świecie powojennym. Oto wyzyskiwacze, tuczący się cudzą krzywdą; oto rozwodnicy depczący święte śluby; oto pijacy, żyjący w ciągłym odużeniu; oto odstępcy od wiary ojców. Czy mamy odwrócić się od nich z wzgardą, rzucić na nich kamieniem potępienia?

II. 1. Przypomnijmy sobie słowa Zbawiciela: ,,Kto z was jest bez grzechu, niechaj pierwszy rzuci kamień". (Jan 8, 7). Przypomnijmy sobie przypowieść o faryzeuszu, który stojąc tak się modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożni, jak naprzykład ten celnik . . . A celnik, stojąc z daleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo, ale bił się w piersi mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. (Łuk. 18, 11—13).

Oto nauka dla nas, abyśmy nie gardzili grzesznikiem, nie potępiali nawet zbrodniarza pod szubienicą. Czy wiesz, jakich miał rodziców, jakie otrzymał wychowanie, jakie wpływy przewrotne spaczyły mu duszę? Czy wiesz, ile on otrzymał łaski, a ile ty? Tylko Bóg wszechwiedzący może sprawiedliwie ocenić wartość człowieka. Dlatego nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. (Mat. 7, 1.)

2. Z pokorą winniśmy łączyć miłosierdzie, miłosierdzie dla chorych, grzesznych dusz. Obowiązek ten spoczywa w pierwszym rzędzie na rodzicach, na wychowawcach, na władzy. Nie można przez zbytnią pobłażliwość lub wygodę pozwalać na to, aby grzech szerzył się bez przeszkody a gorszyciele bezkarnie zatruwali dusze młodzieży i ludu. Arcykapłana Helego Pan Bóg za zbytnią pobłażliwość wobec synów śmiercią pakarał. Trzeba więc grzeszących upominać i karać, dopóki czas.

Ale upomnienia nie odniosą skutku, jeżeli nie będzie im towarzyszył dobry przykład. Niechaj w domach naszych żyje duch szczerej pobożności i rodzinnej miłości; niechaj w pracy i handlu zapanują zasady sprawiedliwości i uczciwości; wprowadźmy do naszych stosunków towarzyskich trzeźwość, skromność i miłość braterską; wtedy podobnie jak słońce osusza

bagna i niszczy zarazki zgnilizny i chorób, tak i zdrowe zasady moralne w rodzinie i narodzie usuną ze społeczeństwa naszego zarazki grzechu i zepsucia i przywrócą mu zdrowie i tężyznę duchową.

Ale zło jest mocne, a siły ludzkie są słabe. Więc w walce ze złem trzeba nam czerpać ze źródeł nadprzyrodzonych, trzeba panowanie zła przezwyciężyć modlitwą i pokutą. Opowiada nam Pismo św. o miastach Sodomie i Gomorze, które tonęły w otchłani grzechu i zepsucia; a jednak Pan Bóg chciał zlitować się nad nimi na prośbą wiernego sługi swego Abrahama. Augustyn św. zabłąkał się w młodości swej na drogę niedowiarstwa i zepsucia; ale łzy i modlitwy matki jego, św. Moniki, nawróciły zbłąkanego syna i z grzesznika uczyniły świętego. Modlitwa żony, która błaga o nawrócenie męża; łzy i cierpienia matki, ofiarowane za grzesznego syna, za lekkomyślną córkę, mają moc wielką u Boga i prędzej lub później sprowadzą zbłąkaną owieczkę spowrotem na drogę cnoty i do serca matki.

Być może, że Opatrzność boska obrała sobie naród nasz polski, aby pobożnością swą i cierpieniem przyczynił się do nawrócenia ludzkości, tonącej w nienawiści i bratobójczych wojnach. W ubiegłych latach tysiące i tysiące najlepszych synów ojczyzny oddało niewinne swe życie w więzieniach, obozach, na polach bitew, na tułaczce. Czyż ofiara ich, czy głęboka wiara ludu naszego miałaby pozostać bezowocna? Inne narody pragną zaprowadzić na świecie sprawiedliwość i pokój za pomocą wojska międzynarodowego, bomb śmiercionośnych lub przewlekłych kongresów i konferencyj. Ufajmy, że Polska wiarą swą i cierpieniem wzruszy miłosierdzie Boże i wybłaga dla znękanego świata pokój i szczęście i lepszą przyszłość. Ongi marzyli o tym wielcy poeci nasi; my możemy marzenia poetów zamienić w rzeczywistość.

III. A choćby przez modlitwę naszą i pokutę, choć jedna dusza grzeszna znalazła drogę do nieba, dusza ta będzie orędownikiem naszym na sądzie Bożym i zadatkiem własnego naszego zbawienia. Amen.

Ks. Kazimierz Pielatowski

IV niedziela po Zielonych Świętach.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI A OBFITY POŁÓW RYB.

A. Łódź Piotrowa to symbol kościoła katolickiego.

B. 1. Kościół katolicki to Chrystus, żyjący wśród nas, i
   2. Jak Chrystus, wiedzie ludzi do zbawienia, a
   3. Połów jego zawsze obfity.

C. Bierzmy czynny udział w jego połowie.

A. Liczni artyści z upodobaniem malowali łódź Piotrową, do której wstąpił Pan Jezus, ażeby z niej nauczać zebrane rzesze nie tylko słowem, ale co więcej cudownym połowem. Ta maleńka, biedna łódka pozostanie dla nas zawsze czymś niezwykle drogim, a to dlatego, że od wieków

słusznie uchodzi za obraz kościoła katolickiego, w którym ludzkość poprzez oceany doczesności płynie do brzegów wieczności.

B. 1. I właśnie ewangelia niedzieli dzisiejszej stawia przed oczyma wiernych tę dziwną łódkę. Kościół katolicki możemy trafnie określić jako dalszy pobyt Chrystusa wśród nas, albo poprostu Chrystusem, żyjącym wśród nas. Przecież Chrystus przepaja całkowicie swój kościół, a jak mówi Pius XII: „poniekąd tak w nim żyje, że kościół staje się jakoby drugą osobą Chrystusa". Pan Jezus do apostołów, swych pierwszych wyznawców, powiedział, że oni tworzą z Nim jedno ciało i dlatego też „kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi" (Łuk. 10, 16). Ci wszyscy, którzy starają się wbić klin pomiędzy Chrystusem a kościołem katolickim, niechaj mają to ustawicznie przed oczyma.

2. A jeżeli kościół jest Chrystusem nadal żyjącym wśród nas, to chyba nic dziwnego, że nieznużenie prowadzi misję Chrystusa, buduje Królestwo Boże na ziemi i wykuwa w duszach ludzkich Boże podobieństwo. Nie pobłaża słabościom i namiętnościom ludzkim, wpaja prawdę i cnotę, odradza jednostki i świat cały, zwłaszcza w dniach groźnych przesileń odważnie podaje wskazania, które jedynie mogą odrodzić skołataną ludzkość. Nigdy nie zgodzi się na to, ażeby „nazywać dobre złym, ani zło dobrym" (Pontificale Romanum), ale niezachwianie dąży do tego, ażeby wychować ludzi „niewinnych rąk i czystego serca". Wśród dziejowych odmętów pozostanie kościół katolicki zawsze tym duchowym, nigdy nie zawodzącym wodzem ludzkości. Zrodzony „nie ze krwi, nie z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga" (Jan 1, 13), do Boga też prowadzić będzie aż do skończenia świata, gdyż „bramy piekielne nie przemogą go" (Mt. 16, 18). To też słusznie za słynnym myślicielem francuskim, Pascalem, możemy powiedzieć o kościele katolickim: „przyjemnie jest znajdować się na statku, smaganym przez burze, gdy się ma pewność, że nie zatonie".

3. Św. Augustyn bardzo lapidarnie ujął działalność kościoła: „Chrystus głosi Chrystusa". Oto jego główne zadanie. „Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz" — słowa te ustawicznie przemienia w czyn. Cudowny połów idzie poprzez wieki ku dziecięcemu zachwytowa jednych, ku bezsilnej wściekłości drugich. Od pierwszego połowu św. Piotra w dzień Zesłania Ducha świętego, wypełnia się tajemnica tego dziwnego połowu aż po dni nasze. Wokoło burze i nawałnice, a łódź kościoła płynie spokojnie i pewnie tam, gdzie „wybiorą dobre w naczynia, a złe precz wyrzucą" (Mat. 13, 48).

Kościół katolicki łowi wszystkich bez różnicy, bo zgodnie z obietnicą Mistrza mają do niego należeć „ludy ze wschodu słońca i z zachodu!" Nie ma już być więcej „ani żyda, ani Greczyna", ale mają być tylko miłujący się wzajemnie bracia w Chrystusie. Ale żeby ta szczęśliwa era nastąpiła, musimy wszyscy w tym połowie wziąść udział. Rybakami są wszyscy dobrzy chrześcijanie, starający się o zbawienie przez modlitwę i dobry przykład. Wtedy możemy być pewni, że zdegenerowani poganie naszych czasów zaczną patrzeć na nas z takim samym zachwytem, jak ongis i iść za nami z ciemności błędu ku jasności prawdy wiecznej.

Zdaje się, że dzisiejszy świat zaczyna to nareszcie pojmować. Oto przed kilku miesiącami obradowano w Waszyngtonie nad bombą atomową.

Wtedy to premier brytyjski, Attlee, podkreślił konieczność moralnego odrodzenia ludzkości powojennej i to jedynie w duchu Chrystusowym.

C. Dnia 11 stycznia 1946 roku obchodził w Krakowie, najsłynniejszy aktor scen polskich, Ludwik Solski, swój 70-letni jubileusz pracy scenicznej, licząc już lat 92. W czasie uroczystości powiedział m. i.: „w zasadzie grałem wszystkie role, nawet najskromniejsze, nie ma bowiem rol dobrych czy odpowiednich. Trzeba je tylko umieć zagrać". Obyśmy umieli odpowiednio zagrać role prawdziwych katolików, obojętnie czy znajdujemy się na szczytach uznania, czy na nizinach zapomnienia. Obyśmy zawsze pamiętali o godności dzieci Bożych i nikczemnym postępowaniem nie wracali do dawnego upodlenia. Obyśmy w dalszym ciągu przyczyniali się do tego, by jak w dawnej, tak też i w obecnej Polsce, Chrystus „wcielał się w sejmy".

Po niewidzianym jeszcze w historii huraganie wojny, po straszliwym upuście krwi i wśród powszechnego zubożenia, stajemy do budowy nowej Polski. W jakim duchu? „Powiedziano nam, że wierzymy w Chrystusa, ale często brak nam ducha Chrystusowego", powiedział słusznie Ks. Kardynał Hlond w czasie zeszłorocznej akademii ku czci Chrystusa-Króla. Jeżeli nie chcemy zginąć w odmętach hańby i zapomnienia, ale dalej pełnić swą szczytną misję dziejową, musi to ulec zmianie. Musimy wreszcie stanowczo zdecydować się złożyć starego człowieka, a oblec się „w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy" (Ef. 4, 24). Amen.

Ks. Dr Elkiewicz

V. niedziela po Zielonych Świętach.

O PIERWSZYM I OSTATNIM GRZECHU W ŻYCIU.

Wstęp: Kto „winien będzie ognia piekielnego"?

Osnowa: I. Pierwszy grzech śmiertelny w życiu.

II. Ostatni grzech w życiu.

Domówienie: Biada Wam.

Wstęp: Na ogień piekielny zasługuje według dzisiejszej ewangelii św. człowiek żyjący w gniewie, a więc w grzechu śmiertelnym. Straszna to zniewaga Boga — grzech śmiertelny. A zwłaszcza pierwszy grzech śmiertelny. Co sprawia on?

Osnowa Ad I.

1. Człowiek traci piękno duszy. Wyobrazić sobie nagłe zaćmienie słońca w jasny dzień. Wyobrazić sobie zamianę czystej odświętnej szaty w brudne łachmany.

2. Człowiek traci nadprzyrodzone piętno duszy.

a) W posągu Buonarottiego p. t. „Mojżesz" umieścił rzeźbiarz swoją fizjognomię w splotach brody mojżeszowej. Ktoby brodę zniszczył w posągu tym — zniszczyłby całe piękno posągu. Pan Bóg przez łaskę uświęcającą jest niejako sfotografowany w duszy człowieka. Co więcej — żyje w niej.

b) Dusza ludzka jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże.

1) Wszystkie rzeczy to dzieła Boże, dusze — to arcydzieło.
2) Dusza jest nieśmiertelna — Bóg też.
3) Dusza jest wyższa nad materię — Bóg też.
4) Bóg wypełnia cały świat swą obecnością — dusza wypełnia cały organizm.

c) Wziąć do ręki piękną pieczęć woskową i stopić w ogniu, zniszczyć piętno pieczęci — oto obraz grzechu śmiertelnego — zwłaszcza pierwszego.

3. Grzech śmiertelny uniemożliwia dalsze łaski, którymi dusza mogłaby być ozdobiona.
Przez grzech śmiertelny człowiek wyrzeka się Chrystusa. — Na chrzcie św. wyrzekał się szatana.

Ad II.

1. Nie wiemy, który grzech będzie naszym ostatnim grzechem w życiu.

a) 400 lat byli żydzi w niewoli bo tak długo czekał Bóg na poprawę Amorejczyków.

b) Czy gdybyś wiedział, że grzech, który popełniasz dziś, będzie ostatnim twoim grzechem — czy popełniłbyś go?

c) Św. German rzekł do zbliżającego się z wojskiem księcia Erkaniusza „Ani kroku dalej!" — Odnieśmy to do siebie.

d) 99 razy mnie Bóg wybaczył a setny raz już mnie nie przebaczy lecz skarze śmiercią w grzechu ciężkim.

e) Ostatnia sekunda decyduje o upłynionej godzinie, ostatni krok o stoczeniu się do przepaści — ostatni grzech niekoniecznie śmiertelny — decyduje o losie wiecznym.

Domówienie: Jeżeli nie chcemy usłyszeć wyroku Bożego „Biada Wam", trzeba żebyśmy powtórzyli razem z św. Germanem „Ani kroku dalej". To znaczy — porzućmy grzechy, wracajmy do Boga. Amen.

Komunikaty redakcji

1. **Zmiana adresu redakcji od 1. VII. b. r.: Poznań, Ostrów Tumski 4.**
2. Upraszamy uprzejmie o odwrotne uregulowanie zaległości opłaty miesięcznika.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe n a z w i s k o (wyraźnie), a nie „urząd parafialny", by ułatwić nam księgowanie.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań
1511 — K-12960